Nr. 206. Lwów. — Sobota dnia 10 września. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie (bez dostawy)		Na prowincji (z przesyłką pocztową)	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	1 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Kwartalnie	3 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Półrocznie	6 „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumerata datować może od każdego dnia, ale kończyć się winna z końcem bądź miesiąca, bądź kwartału, bądź półrocza, bądź roku. Pp. prenumeratorowie raczą przeto obliczać nadsyłaną kwotę w ten sposób, aby wystarczyła równo po koniec któregokolwiek z powyżej wskazanych terminów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika. l. 21.

Rekopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Mikołaja z Tolent. Jutro: B. 15 po Św. Im. P. M. | *Adres Redakcji i Administracji:* Ulica Sykstuska L. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 36·0 Zachód „ 6 „ 16·0 | Długość dnia g. 12 m. 40·0 Ubyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Z Wiednia nadchodzi pogłoska, że dr. Russ zamierza złożyć swój mandat do Rady Państwa z okręgu Karlsbad-Joachimsthal. Owóż pogłoska ta z dwóch powodów sprawia przykre wrażenie. Naprzód z tego, że dr. Russ był jednym z najinteligentniejszych członków lewicy, biegłym parlamentarzystą, doskonałym kodyfikatorem, słowem dobrą siłą, którą każdy cenił, a więc której stratę każdy żałować musi. Ale drugi powód jest jeszcze ważniejszy. Oto dr. Russ należał do ludzi wytrawnych, rozumnych, doświadczonych, a więc umiarkowanych. Nie szedł on ślepo za doktryną i nie szerzył waśni, owszem skrajnym żywiołom stawił czoło otwarcie. Był zdania, że Austrja niepotrzebnie traci swe siły na ciągłe walki narodościowe, że owszem w obec wielkich zadań międzynarodowych, jakie ją czekają, w obec tej wojny, która się przygotowuje i która coraz jest bliższą, należy wszystkie waśnie domowe pokończyć, kompromisem zamknąć i skrajnym żywiołom, podbudzającym namiętności polityczne, zakneblować stanowczo usta, jako ludziom, którzy nie dla tego waśń szerzą, że kraj i naród swój kochają, ale dla tego, że na tle waśni i przy jej ogniu mogą swą prywatną pieczeń upiec.

Te mniej więcej myśli wypowiedział dr. Russ tego lata w Bodenbach na swym sejmiku relacyjnym. W mowie swej zachęcał do zgody Niemców i Czechów i wskazywał, że zawarcie kompromisu między tymi dwoma ludami, zamieszkującymi Czechy, jest i możebne i nieodwołalnie potrzebne.

Niestety jednak namiętności polityczne zanadto już oślepiają żywioł niemiecki w Czechach. Mowa dra Russa, chociaż zrazu uwieńczona oklaskami przez wyborców, dała pochop do wypowiedzenia mu wojny. Wszystkie brzydkie pisemka niemieckie w Czechach — a jest ich tam prawie tyle, ile miast i miasteczek — rzuciły się na niego z całą brutalną zajadłością, odsądziły od czci i wiary, oskarżyły o zdradę sprawy niemieckiej, o to, że go „Słowianie“ przekupili, o tysiące wreszcie zbrodni i terroryzmom swym tego dokonały, że komitet niemiecki wyborczy, stawiając kandydatury do mających się odbyć wyborów uzupełniających do sejmu prazkiego w miejsce tych niemieckich posłów, którzy zeszłej jesieni gremjalny urządzili *exodus* z sejmu czeskiego i mandaty swe złożyli, uchwalił w okręgu Tetzen-Bodenbach postawić w miejsce dra Russa kandydaturę niejakiego dra Juljusza Garreisa, figury nieznanej, jednej z owych lokalnych znakomitości, które u tłumów zdobywają sobie mir i rozgłos, bo ogromnie wrzeszczą, rzucają się namiętnie, a mając najczęściej wymowę, obłagowują snadno wyborców.

Na tem jednak nie koniec. Brzydka prasa ujadała dalej i wyrzuciwszy dra Russa z sejmu, zechciała wyrzucić go z Rady państwa, do której mandat dzierży on z okręgu Karlsbad - Joachimsthal. Poczęła więc na gwałt domagać się, aby on ten mandat złożył, bo ona, ta prasa, ta „reprezentantka ludu“ (piękna reprezentantka!) nie chce, aby zdrajca sprawy niemieckiej zastępował w Radzie państwa interesa dwóch tak „czysto niemieckich miast, jak Karlsbad i Joachimsthal.

I podobno wrzaski te taki odniosły skutek, że dr. Russ, zniechęcony do najwyższego stopnia i widząc, że ze zbirami prasowemi walczyć nie może (bo jakaż jest możebna z nimi walka?), pragnie usunąć się z areny publicznej do życia prywatnego, bolejąc nad tem, że ludy i społeczeństwa idą coraz gorszą drogą, coraz zgubniejszą jedynie dla tego, że zła prasa coraz bardziej rozbudza i podnieca brutalne namiętności w kołach wyborczych.

Potwarz rzucona na Orleanów przez *Norddeutscherkę* zdaje się chybiła celu: paryskie dzienniki — republikańskie i radykalne — pogardziły tą bronią, którą na legitymistów podał im główny organ niemieckiego kanclerza. Tylko jedno orleańskie pismo, mianowicie *Français*, żywo zaprotestowało przeciw „niegodziwości“ *Norddeutscherki*. „Jest to potwarzą, — pisze ono — że ks. Ferdynand Koburski pracuje dla Orleanów, którym jakoby ma iść o wywołanie wojny. Rozumiemy, że p. Bismarkowi chciało się wyświadczyć przysługę republikanom, lecz doprawdy niefortunnie wziął się do rzeczy. Niedawno przeżyła Francja taką wewnętrzną sytuację, która bardzo łatwo mogła doprowadzić do niespodziewanej wojny z Niemcami. Wtedy to cała parlamentarna prawica pracowała nad uchyleniem tej sytuacji; tak: prawica wówczas uchyliła niebezpieczeństwo, którego rozmiary ona jedna dobrze rozumiała! Wiedzą to w Berlinie i we wszystkich innych europejskich stolicach. I dla tego potwarz *Norddeutscherki* jest równie wstrętna jak śmieszna.“

Odpowiedź ta jest krótka, dosadna i trafna. Ale *Norddeutscherka* nic sobie nie robi z podobnych zarzutów. Ona już się przyzwyczaiła do dobrze zasłużonej reputacji potwarczej plotkarki.

Z Paryża donoszą, że tam otrzymano z Sofji wiadomość, jakoby ks. Ferdynand za kilka dni przybędzie na Węgry do swych posiadłości. Mniemają tam niektórzy, że będzie to rodzaj wstępu do zupełnego opuszczenia Bułgarji przez Koburga. Inni nie posuwają tak daleko przypuszczeń, ale wyrażają nadzieję, że Austrja, namawiana przez Niemcy, skorzysta z tej sposobności i wyraźnie oświadczy Koburgowi, że go absolutnie w niczem popierać nie będzie. Mogłoby to może się stać w takim razie, gdyby Austrja dotąd popierała ks. Ferdynanda, lecz tego nie było widać.

Pol. Corr. w berlińskiej korespondencji opowiada, że w toku poufnych rokowań dotyczących kwestji bułgarskiej, Rosja popierając swój zamiar wysłania do Sofji komisarza, podsunęła myśl zużytkowania artykułu 6 berlińskiego traktatu, w którym to artykule powiedziano, że do ustalenia normalnego porządku w Bułgarji, i do wyboru księcia, ma tam rządzić rosyjski komisarz pod kontrolą komisarza tureckiego i konsulów. Wprawdzie ten artykuł wstawiono do traktatu wyłącznie ze względu na ówczesny (wnet po wojnie) stan Bułgarji, zajętej jeszcze przez rosyjskie wojska i niemającej konstytucji, ale — tak rozumowała Rosja — dzisiejszy stan Bułgarji jest zupełnie podobny do ówczesnego; tak samo nie ma ona teraz księcia, a konstytucję swą potargała. Sondowania mocarstw dały jednak w rezultacie to, że one zapatrują się na tę kwestję cokolwiek inaczej. Mianowicie wskazały one na art. 7 traktatu, głoszący, że urzędowanie rosyjskiego komisarza powinno trwać najdłużej dziewięć miesięcy i skończyć się z chwilą wyboru księcia, a następnie, że teraźniejsze położenie Bułgarji zgoła nie jest podobne do ówczesnego, bo dziś ma ona swą konstytucję, ma zupełną autonomję i na jej podstawie wybrała księcia całkiem zgodnie z postanowieniami traktatu, a zatem prowizorjum takie, o jakiem mowa w art. 6, nie istnieje, bo prowizoryczność teraźniejsza tylko stąd powstała, że Porta i mocarstwa jeszcze nie zatwierdziły ks. Ferdynanda, a nie zatwierdziły go nie dla tego, żeby wybór jego miał być nielegalny, lecz dla tego jeno, że książę przed zatwierdzeniem objął władzę i tem złamał § 3 traktatu.

Co do owego pośrednictwa, o które Porta prosiła jakoby ks. Bismarka, to może prośba taka była, ale — jak nam właśnie donoszą z bardzo kompetentnych wiedeńskich sfer — ks. Bismark nie może uczynić jej zadość raz dla przyczyn wyłuszczonych w owem doniesieniu wiedeńskiem, a następnie, że już przedtem odrzucił taką samę prawie propozycję petersburskiego gabinetu. Bo, według *National Ztg.* rosyjska dyplomacja i w Kissingenie i w Berlinie robiła usilne starania o skłonienie kanclerza do dania rady, jak ma Rosja postąpić z Bułgarją, jednak ks. Bismark bezwarunkowo uchylił się od wszelkich rad. *National Ztg* dodaje, że ta prośba petersburskiego gabinetu już dla tego przyjętą być nie mogła, że przecież Rosja ma wyborny sposób działania na Bułgarję przez Turcję. Niech tylko Portę naciska o zapłacenie wojennego długu, a Turcja natychmiast okaże najzupełniejszą powolność dla rosyjskich żądań. Jeżeli Rosja nie ucieka się do tak prostego sposobu, to nie może mieć pretensji o to, że ks. Bismark nie chce mięszać się do niczego. — To też — jak donoszą z Londynu — kanclerz nic zgoła nie odpowiedział na turecką prośbę i żadnych starań nie podejmie się. Nam się zdaje, że ks. Bismark dla tego tak skąpi swych dobrych usług, że niefortunny koniec zamiaru doprowadzenia do szczecińskiego zjazdu wskazał mu wyraźnie, iż na żadną zapłatę ze strony Rosji liczyć nie może.

Teraz z Petersburga nadchodzi wiadomość, że Rosja z nową groźbą wystąpiła przed Turcją. Mianowicie miano nad Newą powiedzieć Szakirowi-baszy, że ponieważ Porta spokojnie patrzy na łamanie przez Bułgarów berlińskiego traktatu, przeto Rosja uważa ów ten traktat za nieistniejący, a więc i to jego postanowienie, które gwarantuje Turcji całość jej posiadłości. Jeśli prawda, że Szakirowi-baszy to powiedziano, to nieszczęśliwa Turcja kiedyś ciężko odpokutuje za bułgarskie względem Rosji grzechy.

Niektóre berlińskie dzienniki ciągle jeszcze wierzą w możliwość szczecińskiego zjazdu. Otóż żeby położyć koniec tej gadaninie, niezawodnie irytującej kanclerza, dano w sobotę dwa zaprzeczenia ciężkiego kalibru: ogłoszono iż cesarz Wilhelm miał się wyrazić: „ja o tem nie słyszałem, że cesarz Aleksander III miał przybyć do Szczecina“; jednocześnie hr. Herbert Bismark na oficjalnem przyjęciu u siebie rzekł, iż mowy o zjeździe nie było i nie ma.

Donoszą, że cesarz Wilhelm po wyzdrowieniu pojedzie na manewra do Szczecina, ale czy i wtedy pojedzie tam Bismark, o tem już teraz nie wspominają.

Niemiecki następca tronu przybył we środę z rana do tyrolskiego miasteczka Toblachu, gdzie go ludność i mnóstwo kuracjuszów z niemieckiego cesarstwa powitało bardzo serdecznie. Cesarzewicz podobno dość długo zabawi w tem klimatycznem miejscu.

Zjazd hr. Kalnoky'ego z ks. Bismarkiem, stanowczo ułożony na wrzesień, odbędzie się po powrocie kanclerza z Kissingenu do Friedrichsruhe. Jest to doniesienie półurzędowe, potwierdzające w zupełności to, co nam doniesiono przed dwoma tygodniami z Berlina, kiedy wszyscy jeszcze stanowczo dowodzili, że zjazd ów odbędzie się lada dzień w Kissinginie.

Wiadomo, że rząd włoski postanowił do Massawy wysłać korpus złożony z samych ochotników. Na konskrypcyjne wezwanie odpowiedziało tylu ochotników, że połowie trzeba było odmówić, lecz to bynajmniej nie dowodzi zapału dla sprawy massawskiej, ale jest tylko dowodem tego, że we Włoszech, jak zresztą wszędzie, są dziś tysiące ludzi bez chleba i bez żadnej zgoła możności zarobienia nań. W połowie października ochotniczy korpus odpłynie do Massawy.

Przypominamy środowy telegram, donoszący z Kabulu, że wedle pogłosek Ejub-Chan znajduje się już na afgańskiem terytorjum, w Kuszaku, czyli Kuszku, to znaczy w odległości 80 kilometrów od Heratu, i tam swego krewnego Sirdara, naczelnika plemienia Jamszedów, nakłania do powstania przeciw emirowi Abdurrahmanowi. Jeśli ta pogłoska się sprawdzi, to niebawem znów wybuchnie afgański pożar, a teraz już na dobre.

Ze sfer bardzo poważnych, a stojących blisko źródła spraw dyplomatycznych, otrzymujemy następujące wyjaśnienie co do teraźniejszego stanu sprawy bułgarskiej.

Wiedeń 6 września.

(!) Pewien znakomity polityk i publicysta powiedział mi raz: im ważniejsze zachodzą wypadki i komplikacje, tem łatwiej jest zorjentować się. Nie trzeba tylko rzucać wędki w piasek, ani sięgać do księżyca rękami, ale po prostu miarą zdrowego rozsądku ludzi i rzeczy odmierzać. Bo, o cóż jednak trudniej, jak o ten najprostszy zdrowy rozsądek. Gdyby do przebiegu sprawy bułgarskiej miarę tę przykładano, nie mielibyśmy tej powodzi drażliwych a mylnych doniesień. Dzisiaj można już stwierdzić, że wszelkie alarmy były nieuzasadnione, a informacje, które lały zimną wodę na gorączkę rozmaitych agencyj i korespondentów w zupełności się sprawdziły. Otóż wreszcie przyznanem jest dzisiaj, że projektu wysłania wojskowego komisarza rosyjskiego do Bułgarji niby kontrregenta nigdy nie było i być nie mogło; że Turcja na projekt podobny nigdy nie przystawała, że zupełnie inny jest przebieg i stan rokowań dyplomatycznych. — Rosja nie mogła myśleć o wysłaniu komisarza rządowego, gdyż do tego nie ma prawa, byłoby to pogwałceniem traktatu berlińskiego. Nie mogła myśleć o powtórzeniu misji *à la* Kaulbars, gdyż kompromitacja byłaby jeszcze większą i inne są obecnie stosunki; wszak obecnie *de facto* rządzi książę. Nie mogła Rosja myśleć o wysłaniu agenta dyplomatycznego, gdyż takowy musiałby być przy kimś akredytowany, byłoby to zatem faktycznem uznaniem tego stanu rzeczy, przeciw któremu Rosja właśnie protestuje. Cóż jest zatem prawdy w tem wszystkiem? Oto Rosja może jedynie domagać się, żeby Turcja jako zwierzchniczka usunęła stan nielegalny w Bułgarji, a zatem, żeby tam posłała komisarza, któremu towarzyszyłby jenerał rosyjski. Do tego ma Turcja prawo, a gdy jej komisarz reprezentowałby tam władzę zwierzchniczą, więc o tę władzę mógłby się opierać i ów delegat rosyjski. W zasadzie Turcja nie odrzuciła tego projektu, lecz udała się do Niemiec o pośrednictwo w celu spowodowania porozumienia mocarstw i zgody ich co do tego projektu, lub względem jakiegokolwiek innego. Turcja stanowczo bez zgody mocarstw nic nie przedsięweźmie, a nawet ten projekt, w zasadzie nieodrzucony, nie może jej smakować i nie odpowiada jej intencjom. I oto staje na porządku dziennym kwestja legalności wyboru księcia Ferdynanda. Porta w zachowaniu się swojem względem niego nie przekroczyła pewnej granicy. Odradzała mu ona, żeby nie jechał do Sofji, lecz nigdy żadnym czynem, ani pismem nie zaprotestowała przeciw legalności wyboru, ani przeciw księcia osobie. Legalność ta zresztą tylko o tyle może być kwestjonowaną formalnie, o ile rumelijscy posłowie brali udział w wyborze. Lecz wybór zapadł jednomyślnie, więc wszyscy bułgarscy uprawnieni posłowie za księciem głosowali i rezultat pozostałby ten sam, choćby rumelijskie głosy zostały za nieważne uznane. Porta zatem nie neguje wyboru i osoby księcia — tylko wyboru jeszcze nie potwierdziła i samo objęcie rządów przed potwierdzeniem uważa za nielegalne. I co do tego punktu jednak utrzymuje książę, że nielegalności się nie dopuścił, gdyż traktat berliński nigdzie nie zastrzega, że księciu wybranemu nie wolno objąć władzy przed zatwierdzeniem, a nadto on przekonał się, że przeciw osobie jego żadne mocarstwo nie protestuje. Trzeba to przypomnieć sobie, żeby stanowisko Porty ocenić. Otóż komisarz turecki miałby za zadanie uchylić te formalne nielegalności, — nic więcej; nie miałby on wcale zadania chcieć księcia usunąć.

Ale jakim sposobem miałoby się to stać? Czy misja komisarza tureckiego odniosłaby skutek? czy cel powyżej wytknięty zadowolniłby Rosję? czy na tej drodze dadzą się nielegalności usunąć bez obawy zaostrzenia zawikłań i zagrożenia pokoju? czy książę i rząd bułgarski mogą pozwolić na jakieś samodzielne rządy komisarza zwierzchniczego, czy Bułgarzy, czy ich wojsko, dopuściłoby do tego? czy nie wywołałoby to właśnie zamieszek i rozruchów w Macedonji? Porta zamiast brać na siebie odpowiedzialność za krok problematycznej wartości, który mógłby być nadto przez Rosję nadużyty, uczyniła to, co jedynie uczynić mogła: odniosła się do mocarstw przez pośrednictwo ks. Bismarka. Dajmy na to, że ks. Bismark przyjmie pośrednictwo, cóż uczyni? Nic innego, tylko że rozpocznie rokowania z mocarstwami celem porozumienia się względem projektu rosyjskiego. Nowa zatem faza narad dyplomatycznych, długich pisanin i zwierzeń, a to jest czemś djametralnie przeciwnem zaostrzeniu sprawy. Pływać ona dalej będzie spokojnie na jeziorze dyplomacji. Bułgarzy na projekta wszelkie odpowiedzieli utworzeniem gabinetu energji, odporu i zgody. Żadnemu gwałtowi się nie poddadzą, a komisarza tureckiego przyjęliby z należnym respektem, lecz nie pozwoliliby mu wcale wtrącać się w sprawy wewnętrzne swoje. Do takich liczą zaś prawo wyboru księcia — a wiemy, że i Turcja co do tego nie zaprzecza im prawa, więc cóżby komisarz miał robić? Zażądać wyjazdu księcia? ale na co? chyba tylko na to, żeby przenocował na granicy, podczas tego Turcja wybór jego zatwierdzi, poczem on wróci legalnie, już zupełnie legalnie. Byłaby to komedja, byłoby to chyba naigrawanie się z Rosji. Pod innemi warunkami zaś książę nie wyjechałby. Więc chyba komisarz przyjedzie poto, żeby na miejscu zatwierdzenie wyboru przez Portę oznajmić?

Ależ książę sam po to do Konstantynopola ofiarował się jechać, nie potrzeba na to wysełać osobnego komisarza. Zresztą zatwierdzić go wprost Porta nie może, z obawy i przez wzgląd na Rosję. Więc ostatecznie jakież ma mieć zadanie i jakie widoki misja komisarza?

Zdrowy rozsądek wynaleść i określić ich nie może, przeto trudno też, żeby się udało ks. Bismarkowi pozyskać mocarstwa dla projektu nieokreślonego, wątpliwego, nie dającego żadnej gwarancji pokojowego załatwienia sprawy. Więc stoi rzecz na tym punkcie, że mocarstwa jakkolwiek widzą, iż dokonane zostały nielegalności, przecież nie znalazły dotąd wcale formuły, warunków, sposobów, jak je usunąć bez naruszenia pokoju i z widokiem pewnego skutku. Wskutek tego nie wyszła i długo jeszcze sprawa ta nie wyjdzie z powijaków rokowań teoretycznych — pomimo, że znowu nowe pojawiają się kombinacje i nowe groźby z Berlina. I tak głoszą znowu, że za sprawą ks. Bismarka ma Porta w imieniu większości mocarstw t. j. swojem, Niemiec, Rosji i Francji wezwać księcia do wyjazdu. Ale taki krok przeciwny jest traktatowi berlińskiemu, który zna jednomyślność mocarstw, a nie zna większości. Wprawdzie ks. Bismark zdaje się spekulować na pozyskanie Francji. Jest to aż

Feljeton teatralny.

I.

Dzięki Bolesławowi Ładnowskiemu dowiedzieliśmy się nareszcie, że teatr lwowski do swoich penatów wrócił.

Imię ulubionego tragika naszego budzi i pióro krytyki z letargu, w którym ona całkiem spokojnie dotąd drzemać sobie mogła a raczej musiała. Teatralna drużyna bowiem, po dwumiesięcznej ze Lwowem rozłące, przywiozła mu to, czem go już dawniej przez długi czas bawiła: Kapelana, Zemstę, Złotego pająka i Fedorę...

Więc cicho z takim dobytkiem wsunął się do stolicy wózek lwowskiego Tespisa, więc przywitano go obojętnie a może i nikt nie byłby nań uwagi nie zwrócił, gdyby nie nagły przyjazd Ładnowskiego. Artysta to nie od dzisiaj nam znany, we Lwowie długie lata spędził, we Lwowie talent jego przechodził najważniejsze fazy rozwoju, we Lwowie święcił Ładnowski swoje największe tryumfy, nawiększą sympatję zdobył on sobie u nas, w ogóle zresztą był i pozostał, z pomiędzy męzkich przedstawicieli sztuki dramatycznej, pierwszym ulubieńcem lwowskiej publiczności. A zasłużył na to rzetelnie i ze względów wielu.

Przedewszystkiem jako indywidualność na wskróś artystyczna w wyższym stylu, w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Ładnowskiego nie zrobił artystą żaden informator ani kierownik sceniczny, on zawdzięcza swą karjerę i stanowisko samemu sobie; talentowi i intelligencji głębokiej przez kształcenie się i pracę, rozwiniętym do takiej potęgi, że nawet skromne uposażenie na zewnątrz nie zdołało przeszkodzić Ładnowskiemu, by stanął dziś po zgonie Królikowskiego na czele polskich tragików.

Ani wzrost i budowa ciała, ani głos pod względem siły, oko zaś co do wyrazistości nie sprzyja u Ładnowskiego wymogom scenicznego bohatera. Lecz za te braki dla wzroku, serce i umysł widza szczodrze bywają nagradzane podczas każdej kreacji tego prawdziwego artysty.

Kraszewski powiedział niegdyś o Litwie, że „żyła brzuchem, nie głową.“ Czem żyje najnowsza generacja aktorów nie wiem, ale wiem to, że żaden z nich grą swoją nie umie wywoływać wrażeń *à la* Ładnowski, nie umie uwagi widza tak do siebie przykuwać i tak go wzruszać do głębi. Pod płaszczykiem realizmu (źle albo wcale nie zrozumianego) zwykło się dziś kolportować jakiś szczególny spokój w dykcji i mimice, matowość twarzy i głosu, bezbarwność uczuć i — pojęć, co wszystko ma być szczytem refleksji a w gruncie rzeczy nie ma z nią nic wspólnego. Bo na szczycie owej dramatycznej refleksji stanął dziś właśnie ten „romantykiem“ przezywany Ładnowski.

W istocie, gdyby romantyzm sceniczny polegał jedynie na estetycznem traktowaniu brzydot życiowych; na oddawaniu walk duchowych i namiętności porywów z zapałem i ogniem, burzą i siłą im właściwą — byłby Ł. romantykiem pierwszej klasy. Ale Ł. rozporządza bogactwem tego, o czem romantyzmowi nigdy się nie śniło. Tem bogactwem: znajomość ścisłych praw logiki, dar psychicznej analizy mistrzowstwa sięgającej i zasób trzeźwej obserwacji. Postacie za pomocą takich czynników twórczych do życia wołane, owiewa nadto Ł. jakby czarem poezji, ku czemu niemało przyczynia się szlachetność nadzwyczaj sympatycznych rysów jego twarzy, wykwintność póz i manier. Artysta gra nerwami, całą swoją duszą, więc i naszemi targa nerwami, nasze serce zmusza do przejęcia się jego uczuciem; kreacje Ładnowskiego to nie roboty scenicznego przemysłowca, to dzieła istotnej pracy duchowej, których wartość występuje w miarę ich badania. Oczywista, wartość ta nie może przedstawić się zawsze jednakową; z natury stosunków dzisiejszych w polskim teatrze repertoar i pierwszorzędnego artysty musi być obszerniejszym niż być powinien ze względu na daną indywidualność. Ponieważ zaś każda rola, im głębiej została pojętą i wykonaną misterniej, tem większe daje pole do różnorodnych zapatrywań i krytyk, więc i Ładnowskiego kreacje, jako tego rodzaju, bywały przedmiotem ocen najsprzeczniejszych; najsprzeczniej klasyfikowano nieraz ich wzajemny stosunek i stosunek do kreacyj cudzych. Co do kwestji ostatniej czyli co do porównywania gier, sądzimy, że ono albo wcale racji niema albo wymaga wielkiej sumienności i argumentacji ścisłej; ogólniki tylko krzywdzą jednego z krytykowanych a krytykujących rabują z godności i powagi. Dlatego też nie będziemy „Właściciela kuźnic“, w którym Ł. po raz pierwszy wystąpił, zestawiać z Derblay'em stale u nas przedstawianym. O ile bowiem, jako uosobienie prawdopodobnej (nie koniecznej) we „Właścicielu kuźnic“ siły fizycznej i towarzyskiej szorstkości może komuś kto inny bardziej niż Ł. do gustu przypadać, o tyle pod względem szczegółów interpretacji scena lwowska chyba nie może Ładnowskiemu przeciwstawić rywala. A o wyższości tu szczegóły stanowią.

Przypomnijmy sobie choć wielką scenę aktu drugiego w ohnet'owskim dramacie. Nowożeńcy mają po raz pierwszy wieczór razem spędzić, zostać „enfin seuls!“.... Derblay Ładnowskiego nie wstępuje do pokoju, gdzie jego ukochana, krokiem miarowym, nie zatrzymuje się przy drzwiach, nie namyśla się, nie pozuje, bo nie po temu chwila, chwila w której wszelkie usposobienie indywidualne musi ustąpić popędom ogólno-ludzkim; tu nie składa wizyty kowal Derblay hrabiance de Beaulieu, lecz wchodzi mąż do żony, więc wbiega gwałtownie, wbiega pełen namiętności, niepokoju, nadziei, pełen pokrewnych tym różnorodnych uczuć, które wnet tak niespodzianie, a tak srodze miały być zawiedzione. Przekonawszy się o tem, woła Derblay za Heleną: „Ubóstwiam cię — ale cię złamię!“ — woła to nie z gniewem, nie z wściekłością, ale z rozpaczą już opanowaną, już w głąb duszy popchniętą, z rezygnacją, ze spokojną siłą postanowienia, właściwą charakterom *à la* „Właściciel kuźnic“. I po tych słowach Derblay Ładnowskiego pozostaje na scenie jakby przykuty do miejsca, na którem w kilku chwilach przeżył całe swoje szczęście.... Nie prędko puści go stąd wezbrane morze myśli bolesnych o nagłej ruinie wszystkich ideałów, a „für einen effectvollen Abgang“, Ładnowski nie sprzedaje prawdy życiowej, rozumianej i badanej na swój sposób, t. j. do dna, oddawanej nie przez charakterystykę zewnętrzną i pewne maniery, lecz za pomocą kopiowania fizjognomji duchowej bohatera w jej rysach do rzeczywistości najbardziej zbliżonych.

Chwyciliśmy przykładowo tylko za trzy momenty; w ten sposób jednak moglibyśmy przejść całą grę artysty w Derblay'u, by udowodnić jak znakomicie rola ta jest opracowaną i jak wybitne miejsce ma prawo zająć w repertoarzu Ładnowskiego.

Druga jego kreacja, którą nam tym razem przedstawił: Urban Sansnom z „Aktorów dworu“ Wartemburga, daje sposobność do dziwnych spostrzeżeń. Ładnowski, faworyt Lwowian, do Warszawy nie miał szczęścia w tym stopniu, na jaki zasługiwał. Dopiero Urbanem, bodaj po raz pierwszy zachwycił istotnie, porwał kapryśne dzieci syreniego grodu. U nas odniósł w Urbanie sukces stosunkowo — najmniejszy. Co zaś charakterystyczniejsze, że i tam i tu nie powiódł się Ładnowskiemu jeden i ten sam moment, moment niestety kulminacyjny, ale w obu stolicach nie powiódł się z przyczyn — wprost przeciwnych.

Szczytem efektu z „Aktorów dworu“ jest scena deklamacji, gdy pod wrażeniem rozpaczliwej sytuacji, w jakiej znalazł się niewieści Sansnom'a ideał, obudzony w Urbanie instynkt dramatycznego geniuszu, ośmiela biednego statystę zastąpić pierwszego bohatera z „Teatru francuskiego“ w Corneille'owskim „Cynnie“. Generalna to próba walki, do jakiej rutynę i szablonowy patos wyzwała natura i niekiełznane niczem uczucie; to próbne starcie żywiołów dwóch, dwóch zasad. (Dok. nast.)

Z-z.

nazbyt widocznem z kategorycznego wystąpienia *Norddeutsche Allg. Ztg.* Domaga się ona, żeby ambitny książę i ministrowie bułgarscy, którzy łamią traktaty zostali ukróceni i okiełznani. Niemcy muszą do tego pomagać, bo one także traktat berliński podpisały, a gdy raz złamany ten traktat zostanie bezkarnie, to usunięta będzie cała podstawa pokoju europejskiego. Rozumowanie to pozornie prawne, jest nazbyt dziurawem.

Dlaczegoż Niemcy, tak czułe w punkcie traktatu berlińskiego, nie domagały się wypełnienia go, więc płacenia trybutu przez Bułgarję i zburzenia twierdz, dlaczego pozwoliły na zrobienie wojennego rosyjskiego portu w Batumie itp.? To są wszystko pogwałcenia traktatu. Ale też wyłazi szydło z worka, gdyż *Norddeutscherka* pisze dalej: że Koburg jest w Bułgarji agentem polityki Orleanów! „Kolosale Idee!" może zawołać każdy pruski leitnant. Więc Koburg łamie traktaty, chce wywołać wojnę, z wojny chcą Orleanie skorzystać, żeby republikę we Francji obalić! Więc, Francjo, pomagaj obalić Koburga, ściskaj razem z Niemcami rękę Rosji! Wspaniały widok. Bismark z jednej strony, Deroulède z drugiej, rosyjski sołdat w środku i hurra na Bułgarję. Ta nowa koncepcja ks. Bismarka godna jest jego samego. Ale i ta koncepcja nie pomoże; na gruncie traktatów stojąc, nie można Bułgarom zadać gwałtu. Koncepcja o Orleanach nie wystarczy, nie daje formuły do załatwienia kwestji. I już jeżeli co, to takie koncepcje i w ogóle maklerstwo ks. Bismarka może tylko posłużyć do coraz większego powikłania spraw, a gdyby przyszło stąd do kolizji, to makler będzie ręce umywał w swojej niewinności!...

Korespondencje.

Kraków 8 września.

(β) W ostatnich tygodniach zaszły te fakta, świadczące wymownie, czem jest nasze stronnictwo rzekomo liberalne, grupujące się około *Nowej Reformy*; komu i jakim tendencjom służy ten organ.

Jak wiadomo, do stronnictwa rzekomo liberalnego w Krakowie, grupującego się około *Nowej Reformy*, należy dr. Maksymiljan Kohn. Jest to jeden z najwięcej znaczących ludzi w stronnictwie, jeden z najwięcej mówiących. Nazwisko wskazuje, do jakiej rasy należy. Człowiek ten jest członkiem krakowskiej Rady miejskiej, oponującym wszystkim (np. Stańczykom) i wszystkiemu, co tylko od nich wychodzić się zdaje. Mniejsza o tę jego hałaśliwą opozycję, bawić się nią można było, gdyż dr. Kohn zawsze w następnem przemówieniu, dotyczącem tego samego przedmiotu, uznawał, że poprzednio źle rzecz rozumiał i naturalnie — cofał się. Tak się kończyły jego zapędy opozycyjne w ubiegłej kadencji Rady, w nowej wszakże wytknął sobie dr. Kohn nowe tory, postanowił wyzyskać sytuację z własnym obozem, wierząc, iż ten obóz ma większość w Radzie. Kiedy więc na ostatniem posiedzeniu prof. dr. Zoll wniósł o udzielenie kilkuset zł. ze strony miasta na przyjęcie delegatów Kółek rolniczych, obradujących w Krakowie, dr. Kohn wystąpił przeciw temu, oświadczył się przeciw udzieleniu kredytu, bo tu szło o przyjęcie chłopa polskiego, o przyjęcie delegatów Kółek rolniczych. Jak w tem wystąpieniu odbił się liberał zsolidaryzowany rasą i pojęciami z *N. fr. Presse*, jak wybuchła niechęć, maskowana sztucznemi wywodami, do chłopa, który się broni przed wyzyskiwaniem na wsi!

Naturalnie w tym wypadku dla ratowania pozorów wyparł go się obóz własny. Dr. Kohn sam jeden pozostał ze swoim wnioskiem, ale jutro ten sam człowiek rej będzie wodził w stronnictwie, będzie do niego należał, będzie w nie szczepił swoje poglądy i zasady, a wskażą one niejednokrotnie, gdy pomimo zmiany rażącą będą trucizną, jaką podano na rzeczonem posiedzeniu Rady. Oto nagi fakt, dowodzący, z jakich zdrowych żywiołów składa się stronnictwo. Cóżby to było za pole dla insynuacyj, gdyby to nie Benjamin stronnictwa i dziennika liberalnego tak wystąpił? Zdrajca, by go okrzyczano, a dr. Kohna niezawodnie wezmą w opiekę solidarnie dzienniki liberalne, *Przegląd* zaś naturalnie, według swej teorji, nazwą nieuczciwym i t. d. gdyż poważył się dotknąć smutnej, bardzo smutnej dla naszego społeczeństwa sprawy.

Drugim faktem, świadczącym wymownie o tendencji, w stronnictwie kierujących, a podobnych chyba drowi Kohnowi mężów, jest sprawa Wystawy krajowej w Krakowie. Ścierały się zdania, kiedy szło o jej urządzenie, czy ona potrzebna krajowi, czy pożyteczną będzie; to było naturalnem. Nieuczciwem było, że występowano w naszej liberalnej prasie przeciw Wystawie, gdy ona już była postanowiona, gdy wreszcie otwartą została, stanęły wobec niej życzliwie, ale dość sumiennie dzienniki inne liberalne, jedna tylko *N. Reforma* milczy dotąd o rzeczy i ogranicza się na tem, do czego musi z powodu konkurencji: do podawania krótkich sprawozdań z obrad zjazdów poza placem Wystawy. Sam plac Wystawy jest gruntem palącym, na którym stanąć *N. Reforma* nie może, bo nie może zapomnieć, że Wystawa wbrew jej usiłowaniom doprowadzoną została do skutku, a doprowadzona na postulat kraju, przy tym przyznają wszyscy, nawet bardzo nieprzychylni dawniej Wystawie.

Oto *modus precedendi Reformy*, która w chwili wyborów mieni się organem rzemieślników i przemysłowców i wtedy *pro domo sua* napada na ministra skarbu, że przeciąża podatkami rzemieślników — a dziś ta sama gazeta nie widzi i nie zna pracy tych setek ludzi, co tu stanęli przed narodem z owocem swojej ciężkiej pracy, co walczyć musieli i muszą krwawo z piętrzącemi się zewsząd przeszkodami. Ocenić i poprzeć tę pracę, godna zaiste stanąć pod sztandarem: naród sobie! — potrafili dotąd wszelacy, zacofani, a *N. Reforma* napada z całą namiętnością na komitet Wystawy, gdy jej współpracownik trafił na słomkę, sparaliżowaną przez po Wystawy a sztuka umyślnie tej słomki, by potępić komitet, który urządził Wystawę, a zapomniał o usunięciu słomki. A dlatego z taką lubością godzi się w komitet, bo w nim dyrektorem Wystawy dr. Faustyn Jakubowski! Redakcja zaś *N. Reformy* pragnie, by się nic nie udało, gdzie pracuje dr. F. Jakubowski, nawet Wystawa, choć w niej kraj składa dowody swej żywotności i pracy.

Dla takich powodów *N. Reforma* trzyma się wobec Wystawy taktyki, która tu oburza wszystkich, nawet jej zwolenników. Zmieni zapewne tę taktykę widząc, że stoi w sprzeczności z ślepymi nawet swoimi zwolennikami, że narzędziami jej zwolennicy i prenumeratorowie nie są, ale to już, co jest do dziś dnia, świadczy wymownie o chcących reformować społeczeństwo, którzy błędy własne, jak niechęć do Wystawy osobistą, do dogmatu podnoszą i każą w nie ślepo wierzyć.

Kółka rolnicze.

Kraków 7 września.

Piękną salę krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego przepełnili wczoraj po południu włościanie nasi, zgromadzeni na ostatnie posiedzenie. Jak na pierwszem posiedzeniu tak i na wczorajszem było obecnych wiele osób z pomiędzy większych właścicieli, duchowieństwa i nauczycielstwa. Wczorajsze posiedzenie zaszczycił swą obecnością JE. ks. Adam Sapieha wraz z małżonką.

Obrady zagaił o godz. $3^1/_2$ po południu p. Bolesław Augustynowicz, poczem profesor szkoły Dublańskiej, p. Rylski zdawał sprawę w imieniu komisji, delegowanej do obejrzenia znajdujących się na Wystawie żarn, które się zdawały bardzo praktyczne dla włościan. Komisja wypróbowała rzeczone żarna i przekonała się, że przedstawiają one znaczne korzyści dla włościan, że jednak potrzebują wielkiej siły do obrotu, gdyż w przeciągu kilku minut trzech ludzi znużyło się przy wprawianiu żarn w ruch. Tej niedogodności zapobiedz jednak można, dlatego komisja porozumiała się w tym względzie z p. Zieleniewskim, który przyrzekł uwzględnić poczynione przez komisję wskazówki, dotyczące lżejszego poruszania żarn. Lecz według zwykłego systemu postępowania, przerobione przez p. Zieleniewskiego żarna mogłyby być okazane dopiero następnemu Walnemu Zgromadzeniu Kółek rolniczych, co naturalnie spowodowałoby odwłokę w załatwieniu tej sprawy, ważnej dla włościan. Dlatego prof. Rylski w imieniu komisji uzasadnia wniosek aby Walne Zgromadzenie uchwaliło, że ulepszone żarna mają być przedstawione Zarządowi głównemu, który wydeleguje fachową komisję do zbadania ulepszonego narzędzia, rezultat zaś badań komisji podanym będzie do wiadomości członków Kółek w drodze właściwej.

Zgromadzenie bez dyskusji przyjęło ten wniosek.

P. Albert Wilczyński, redaktor *Niedzieli* zdaje następnie sprawę z obrad komisji, dotyczących zbytu produktów rolniczych włościańskich. Kółko rolnicze w Zakliczynie w skutek smutnych doświadczeń własnych, podniosło w tym kierunku szereg wniosków. Dotknęło ono sprawy pierwszorzędnej wagi: zorganizowania handlu płodami rolniczemi, gdyż dotychczasowy sposób postępowania dał mu się niepospolicie we znaki, lecz nie umiało wskazać dróg zmiany na lepsze — kwestja ta bowiem niedająca się doraźnie rozstrzygnąć.

Komisja, wydelegowana przez Walne Zgromadzenie, zastanawiała się gruntownie nad wnioskami Kółka zakliczyńskiego i musiała zmodyfikować niektóre.

I tak komisja uznała za potrzebne: 1) aby Zarząd główny odniósł się do Zarządów głównych Banków krajowych, iżby te zakupywały płody rolne od Kółek rolniczych; 2) aby Zarządy powiatowe Kółek rolniczych zakładały Spółki, ułatwiające sprzedaż płodów rolniczych, lub przystępowały do istniejących już Spółek; 3) aby postarać się o założenie wag i miar w większych miastach.

Nad wnioskami temi toczyła się bardzo obszerna dyskusja, stwierdzająca, że sprawa zbytu płodów rolniczych przez włościan, jest sprawą bardzo poważną. Praktyczne a doniosłe znaczenie mający wniosek postawił w tej sprawie p. Antoni Świeżawski, by przewodniczący Kółek przystępowali jako członkowie do okręgów gospodarczych we wschodniej, a do Towarzystw okręgowych rolniczych w zachodniej Galicji. Tym sposobem zespolą interesa Kółek z interesami większych właścicieli, którzy obecnie tak gorliwie krzątają się około zapewnienia zbytu produktowi swemu; tym sposobem rolnicy nasi mali i wielcy zbliżą się do siebie i solidarnie swoich interesów bronić będą.

Walne Zgromadzenie uchwaliło ostatecznie wszystkie wnioski komisji.

Przewodniczący p. Augustynowicz przedstawił następnie zgromadzonym JE. ks. Adama Sapiehę — którego lud powitał powstaniem z miejsc.

Imieniem Zarządu głównego złożył p. Ciesielski sprawozdanie z kilku wniosków, przekazanych Zarządowi głównemu. Zarząd przedstawia przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Kółka w Błędowie, które żądało, aby Zarząd główny wyjednał ustanawianie trafik przy sklepikach, zakładanych przez Kółka. Zarząd tego wyjednać nie może, bo o każdą trafikę przy sklepiku musi być zrobione osobne podanie; podania te wszakże należałoby nadsyłać na ręce Zarządu głównego, który poprze je usilnie.

P. Ciesielski wnosi dalej, aby Zgromadzenie przychyliło się do wniosku Kółka rolniczego w Zamarstynowie, żądającego, aby sprawozdania Zarządu głównego doręczane były członkom na sześć tygodni przed dniem walnego Zgromadzenia; uzasadnia wreszcie p. Ciesielski konieczność przejścia do porządku dziennego nad drugim wnioskiem Kółka rolniczego w Zamarstynowie, żądającym ingerencji Zarządu w sprawach ściągania należytości skarbowych i wymiaru należytości.

Oba wnioski Zarządu przyjęli zgromadzeni, uchwalili wreszcie rezolucję, ażeby Kółka rolnicze przsytępowały do Towarzystwa w charakterze członków wspierających.

Wybrano wreszcie komisję rachunkową, w skład której weszli pp. ks. kan. Wąsikiewicz, Dąbczański i Petrykiewicz.

Przed zamknięciem Zgromadzenia, zabrał głos dr. Dadlez, sekretarz krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, wskazując, iż łączność między Kółkami a Towarzystwami oświaty ludowej zrozumiało krakowskie Tow., zakładając przedewszystkiem czytelnie przy Kółkach. Tak i nadal postępować będzie, a z pewnością zyska na tem sprawa ważna oświaty ludu. (Brawo).

Na zakończenie posiedzenia, podziękował p. Jackowski prezesowi i wszystkim, co nad ludem pracują za ich usiłowania; p. Augustynowicz zwrócił się jeszcze raz do Szlązaków, dziękując serdecznie za przyjęcie miastu Kraków, zwracając się do dra Zolla; p. Lech dziękował p. Jackowskiemu za przybycie między nas; podziękowano wreszcie za trudy p. Augustynowiczowi, poczem prezes Zgromadzenie zamknął, załatwione bowiem zostały sprawy na porządku dziennym będące.

* * *

Zaraz po Walnem Zgromadzeniu odbyła się uczta dla ludu w Strzelnicy Ogrodu Strzeleckiego.

Obecną tu była księżna Adamowa Sapieżyna, prezydent m. dr. Szlachtowski, członkowie Zarządu Tow. Strzeleckiego, komitet przyjęcia z prof. drem Zolem, oraz wiele pań i wybitniejszych osób.

Wzdłuż Strzelnicy ustawiono cały szereg stołów. Przy pierwszym zasiadło grono dwudziestu przeszło Szlązaczek w pięknych i bogatych strojach narodowych. Obok nich pod murem ustawił się chór bierzanowski w białych sukmanach z amarantowemi wyszyciami, przybrany w krakuski z pawiemi piórami. Dalej przy stołach widać było przeróżne stroje włościańskie; szereg stołów zamykała muzyka wojskowa.

Pierwszy toast wzniósł prezydent m. dr. Szlachtowski: Zdrowie delegatów Kółek rolniczych i braci Szlązaków, dodając: Do widzenia się! (okrzyki — salwy moździerzowe). Prof. dr. Zoll wzniósł kielich na pomyślność Zarządu głównego i jego przewodniczącego.

P. Ciesielski w zastępstwie prezesa wzniósł toast na cześć p. Jackowskiego, p. Jackowski na cześć Jerzego Cienciały. P. Cienciała serdecznie dziękował w imieniu Szlązaków za przyjęcie. Mówca pragnąc większego zbliżenia się między Polakami a Szlązakami prosi, ażeby Kółka rolnicze czytały *Rolnika Szląskiego*. Mówca ofiarował 30 egzemplarzy *Rolnika* na rzecz Kółek. — Następnie podniósł zasługi obywatela p. Ignacego Żółtowskiego i wręczył mu dyplom członka honorowego Towarzystwa rolniczego dla księstwa Cieszyńskiego P. Żółtowski dziękował do łez wzruszony, poczem X. kan. Polkowski w dłuższem przemówieniu szczególniejszą zwrócił uwagę na poszanowanie strojów narodowych, a stawiając jako wzniosły przykład niewiasty szląskie, które wszystkie bez wyjątku znajdowały się w swych strojach narodowych i to w takich, jakie przed stu i dwustu laty nosiły prababki ich, gorącem słowem zachęcał do tego miłego obowiązku, mówiąc, że w poszanowaniu stroju narodowego tkwi poszanowanie w każdym narodzie narodowości. Toast ten przyjęto z wielkim zapałem.

P. Bernadzikiewicz, nauczyciel z Wiśnicza, składa hołd zasługom p. Żółtowskiego około podniesienia nauczycielstwa ludowego. Troszczy się on o nauczycielstwo dlatego, by mogło należycie spełnić swoje wielkie zadanie podniesienia ludu polskiego. Mówca podnosi, że mamy wielu mężów w kraju, którzy cicho, bez rozgłosu, a skutecznie pracują; jednym z takich jest p. Żółtowski, w jego ręce więc wnosi toast na cześć mężów cichej pracy. Przemawiali jeszcze włościanie ze Szląska, a zabawa ludowa przeciągnęła się do późnego wieczora.

Narada właścicieli gorzelni.

Kraków 7 września.

Zwołana przez oba komitety Towarzystw rolniczych narada właścicieli gorzelń w kwestji opodatkowania gorzelń odbyła się wczoraj. Zagaił obrady hr. Artur Potocki, prosząc JE. ks. Adama Sapiehę o objęcie przewodnictwa. Ks. Sapieha dziękuje za tę propozycję, uprasza jednak o zwolnienie go od objęcia przewodnictwa, i proponuje, aby hr. Potocki obradom przewodniczył; zgromadzeni wybierają przez aklamację hr. Potockiego przewodniczącym, który powoławszy na sekretarzy pp. Józefa Borowskiego i Adama Jędrzejowicza, udziela głosu referentowi p. Stanisławowi Polanowskiemu.

Szanowny referent podnosi przedewszystkiem, że rolnicy nasi zbyt często podatkiem gorzelnianym zajmować się muszą; zaledwie się z jedną oswoimy ustawą, znów dobiega wieść o nowym projekcie podatku, a brak ten spokoju musi szkodliwie oddziaływać na nasze rolnictwo, niezdolne wobec tej ciągłej chwiejności gospodarować podług szerszych, w przyszłość sięgających planów. Ale w ostatnich latach jedno zyskaliśmy przynajmniej, to jest lepsze zrozumienie doniosłości sprawy gorzelnianej, ogólną świadomość, że utrzymanie naszych gorzelni leży w interesie kraju całego, a nietylko ich właścicieli; upadek zaś gorzelni u nas wywołałby klęskę wielką i ogólną, dotknąłby zarówno właścicieli, jak sąsiadów, jak robotników wiejskich. Dzięki rozszerzaniu się tej świadomości, zajmują się też sprawą gorzelni oba krajowe Towarzystwa rolnicze, i ztąd też przyszło do dzisiejszej narady rolników i gorzelników całego kraju.

I tutaj spotykamy się z groźnym objawem walki ruchomego kapitału z ziemią, walki różnych interesów, gdzie z jednej strony stoi garść potężnych fabrykantów spirytusu, z drugiej oparte o rolnicze gorzelnie rolnictwo całego kraju. Nie potrzeba już wykazywać szeroko, jak wielkiem było zawsze znaczenie gorzelni rolniczych dla naszego rolnictwa; a znaczenie to wzrasta tem więcej, im gorsze zresztą dla rolnictwa nastały czasy. Dziś rolnik nasz jest obciążony zbytnio publicznemi ciężarami, mianowicie podatkiem gruntowym, a na produkta swego gospodarstwa, szczególnie na zboże, z trudnością tylko znajduje kupca, a jeżeli znajduje, to po nader niskiej cenie. A chcąc się utrzymać, musi on spieniężyć swój produkt, i w tym celu musi mu nadać formę najwięcej pokupną. Taką przemianę formy dokonywają nasze gorzelnie, bo one konsumują ziemniaki, żyto, jęczmień, owies a uzyskany w gorzelni fabrykat łatwiej jeszcze znajduje odbiorcę, niż rolniczy surowiec. I ztąd koniecznem jest dla nas utrzymanie gorzelni; bez nich upadłby i chów bydła, a rola bez sterkoryzacji nie zniosłaby podatku. Horoskop to równie smutny dla nas, jak dla kraju i państwa.

Ostatnia reforma gorzelnianego podatku — choć niekorzystna — to jednak stała się względnie pożyteczna, bo unormowała granicę gorzelni rolniczych na 50 htl., wbrew życzeniom spirytusowych fabrykantów. Występują oni teraz z żądaniem podwyższenia podatku, zarazem podwyższenia bonifikacji eksportowej, którąby zapewniając im korzystny wywóz za granicę połowy produktu, dozwoliła drugą połowę za jakąbądź cenę zbywać na rynku wewnętrznym. Żądanie podniesienia podatku znajdzie zawsze chętny posłuch w sferach rządowych, to też musimy obawiać się zmiany, a choć nam nie grozi monopol, to może grozi podatek konsumcyjny, któryby nam wiele zaszkodził. Sam koszt odpowiedniego przebudowania gorzelni, spadający na naszych rolników, doszedłby do 2,400.000 zł. (600 razy 4.000), zresztą naruszyłby wytworzone stosunki handlowe.

Położenie sprawy reformy podatku gorzelnianego jest dotąd niejasne, informacje sprzeczne: my musimy żądać niezmieniania systemu podatkowego. Przytoczywszy cyfry co do znikania gorzelni w Królestwie Polskiem i nakreśliwszy smutne tegoż następstwa, zaznacza szan. referent, że starać się musimy, aby posłowie bronili interesów kraju naszego przy sprawie gorzelnianej, ale kraj winien Kołu przedstawić jasno swe stanowisko i swe żądania.

Skończywszy referat przedłożył p. Stanisław Polanowski rezolucje:

I. Wszelką zmianę w systemie opodatkowania gorzelni uważamy za zgubną tak dla rolnictwa, jak dla dobrobytu kraju.

II. Żądamy od Sejmu i Koła w Radzie państwa, aby 1) nie dopuściły do zrównania fabryki i gorzelni rolniczych, 2) by stanowczo utrzymały 50 htl. jako granicę gorzelni rolniczych, 3) aby nie dopuściły do żadnego podwyższenia premji eksportowej, jako wywołującej nadprodukcję i uszczuplającej skarb państwa w dochodach.

Rezolucje te zostały jednomyślnie przyjęte, poczem udzielił hr. Potocki głosu drowi Rutowskiemu, który w dłuższem przemówieniu domagał się aktywowania krajowego towarzystwa gorzelnianego, aby przez to zorganizować i podnieść skuteczność obrony naszych interesów. Rzecz tę należy tymczasowo powierzyć ankiecie z 7-miu członków.

W dyskusji zabrał głos p. Józef Borowski i godząc się na myśl dra Rutowskiego, stawiał wniosek o wybranie, za wspólnem porozumieniem obu komitetów, komisji z 11 członków dla stania na straży naszych interesów we Lwowie i Wiedniu. Wniosek ten przyjęto.

Zabierał jeszcze głos p. St. Polanowski i wykazawszy brak fachowej nauki u naszych gorzelników a zarazem tejże potrzebę, uczynił wniosek o postawienie przez kraj gorzelni w Dublanach i założenie tamże szkoły dla gorzelników. Wniosek ten poparł p. Lisowski, a zebranie przekazało komitetom Towarzystw rolniczych dla dalszego traktowania.

Gdy w ten sposób porządek dzienny został wyczerpanym i nikt już głosu nie zażądał, solwował przewodniczący hr. Artur Potocki posiedzenie około godz. 1 w południe.

Rada miasta Lwowa.

(Śl.) Przewodniczący wiceprezydent miasta dr. Gryziecki.

W odpowiedzi na interpelację p. Bardasza wniesioną na poprzedniem posiedzeniu Rady, oświadcza przewodniczący, że w myśl zapadłej uchwały zajął się urząd budowniczy miejski rozpatrzeniem sprawy dokładniejszego oświetlenia placów i ważniejszych punktów ulic, na których wieczorem żywy panuje ruch pieszy i powozowy i przyszedł do przekonania, że zalecony przez Radę sposób oświetlania za pomocą lamp elektrycznych systemu Siemensa jest zbyt kosztowny, koszta bowiem jednej takiej lampy wynosiłyby 1300 zł. rocznie. Wobec tego orzekł wspomniany urząd, że właściwszem będzie użycie do tego celu lamp gazowych systemu Bray'a albo Sougue'a.

Lampy takie mają być umieszczone w następujący sposób: jedna na placu Halickim, dwie na placu Marjackim i jedna na ulicy Karola Ludwika naprzeciw hotelu angielskiego. Każda lampa tego rodzaju otoczona będzie czterema latarniami zwykłemi, a łączny koszt jednej będzie wynosił—wedle przeprowadzonego w tym względzie porozumienia z zakładem gazowym — około tysiąca złr. Komisja wybrała system Sougue'a jako właściwszy i wkrótce rozpoczną się próby tego oświetlenia — a od Reprezentacji będzie zależało postanowić, czy system ten ma być zachowany nadal, czy też inny będzie obrany. — Ponieważ komisja budżetowa już na ten rok wstawiła na ten cel kwotę 1500 zł., przeto w razie ewentualnej uchwały już w tym kwartale będzie mogło być zaprowadzone w mowie będące oświetlenie.

Dr. Piętak interpeluje przewodniczącego w sprawie rafinerji nafty na Cetnerówce.

Pzzewodniczący wyjaśnia, że komisja wydelegowana z łona Magistratu dla obejrzenia owej rafinerji, znalazła w niej tyle nieporządków i niewłaściwości, że widziała się zmuszoną wstrzymać natychmiast ruch owej fabryki. Wszelako zarząd jej udał się w krótkiej drodze do Namiestnictwa, a to nadesłało pisemny *nakaz, ażeby Magistrat cofnął swe zarządzenie*, i ruch natychmiast został na nowo otwarty.

„Wobec tego, jakkolwiek słusznem jest twierdzenie p. interpelanta — powiedział p. Gryziecki — że *orzeczenie Magistratu jako pierwszej instancji w sprawach przemysłowych, może być zniesione tylko w drodze rekursu a nie zwykłym nakazem*, Magistrat nie mógł się wdawać w motywa nakazu przełożonej swej władzy, lecz musiał mu być posłusznym. Wszelako na tem nie koniec".

Mówca zwołał natychmiast po otrzymaniu wspomnianego pisma z Namiestnictwa radę Magistratu, a ta wysłuchawszy fachowej opinji dyrektora urzędu budowniczego, fizyka i chemika miejskiego, o urządzeniu rafinerji i szkodliwym wpływie na stosunki sanitarne, niemiłej, pochodzącej z owój rafinerji woni, która przepełnia co wieczora powietrze wschodniej części miasta, uchwaliła orzeczenie komisji zatwierdzić i wysłać do Namiestnictwa pisemny memorjał na poparcie takowego.

Pismo to zostanie w tych dniach odesłane, przeto aż do odpowiedzi Namiestnictwa na nie, musi pozostać stan obecny, t. j. rafinerja będzie fungowała i dusiła nas co wieczora miłemi swemi produktami gazowemi.

Przy tej sposobności skonstatowali pp. Piętak i Głodziński, że miłe aromaty z Cetnerówki sięgają dalej po za ulice Łyczakowską i Piekarską, i dają się także przedmieściu stryjskiemu aż do cytadeli bardzo dobrze we znaki.

Poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Kwotę 321 zł. 74 ct. złożona przez koncertanta Friemanna na „dom pracy" wydano towarzystwu miłosierdzia pod godłem „Opatrzności" — albowiem towarzystwo to spełnia funkcje domu pracy, którego we Lwowie we właściwem tego słowa znaczeniu nie ma i ponieważ powyższa kwota na założenie takiego domu jest za małą.

Katechecie przy szkole św. Zofji podwyższono wynagrodzenie za nauczanie religji na 150 zł.

Uchwalono wybudować w ulicy ogrodowej kanał betonowy kosztem 1.250 zł. 50 ct. i wezwać tamtejszych właścicieli domów do pobudowania odpływów ze swych realności za opłatą 15 ct., od 1 metra zabudowanej przestrzeni.

W szkołach ludowych żeńskich uchwalono zaprowadzić już z bieżącem półroczem jednolity plan nauk dla szkół sześcioklasowych. P. Józefa Baczewskiego zwolniono od utrzymywania linji telefonicznej z rynku do rogatki żółkiewskiej, przenosząc ten obowiązek na przedsiębiorstwo telefoniczne.

Nieco dłużej zatrzymała się Rada przy petycji klubu tutejszych cyklistów. W myśl wniosków sekcji zezwolono im jeździć po ulicach i placach miejskich i przyjęto regulamin jazdy do wiadomości, odmówiono natomiast żądaniu dość zresztą oryginalnemu, aby tylko członkowie klubu lwowskiego mieli prawo jeżdżenia po ulicach miasta.

To też Rada nad tak daleko idącem żądaniem przeszła do porządku dziennego, dając tem samem dowód, że wszyscy cykliści zarówno jej mili tak członkowie „klubu" jak i „dzicy", swoi czy obcy amatorowie dwukołowego sportu.

Szkoda jednak, że odmówiono prośbie cyklistów, ażeby im pozwolono odbywać swoje ćwiczenia na górze zamkowej od strony Sieniawszczyzny.

Przy tej sposobności poruszył p. r. Markiewicz sprawę tualety cyklistów i postawił wniosek, ażeby udzielić im pozwolenia do jazdy po ulicach tylko pod warunkiem ukazywania się w stroju nie obrażającym przyzwoitości. Asumpt do takiego wniosku wziął p. M. z faktu, który się miał wydarzyć na Wysokim Zamku przed dwoma dniami.

Pewien klubowiec pojawił się tam na swym żelaznym koniu w stroju Jaegera tylko i stanowił przedmiot powszechnej uwagi. Miał on w dodatku jeszcze jakieś nieszczęście toaletowe i był zmuszony zsiąść i bicyklem zasłaniać odwrót.

Po przemówieniu p. Piepesa wniosek ten upadł.

Na posiedzeniu tajnem nadano prezentę na probostwo w Zubrzy ks. Klecanowi, wikaremu przy katedrze łać., a pani Kulwiecowej, wdowie po magazynierze miejskim, wyznaczono pensję wdowią 300 zł.

Mały Fejleton.

Z HEINEGO.

Jesteś uroczą i miłą
I śliczną, moje kochanie.
Pończoch cerować nie umiesz,
Lecz grasz na fortepianie.

Nie umiesz prać, ni gotować,
Porządki nie są twą sławą —
Upodobania masz wzniosłe,
A ja bieliznę dziurawą.

Czuję, że przyjdzie mi w końcu
Spoglądać w trzos mój z żałobą —
I prosić, by Bóg cię strzegł później,
Gdy zbankrutuję wraz z tobą.

KRONIKA.

Lwów, dnia 9 września.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Czerepin, w powiecie lwowskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela, Jana Horbalewicza w Myscowy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Odrzechowy.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Czortkowie, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 6go października b. r.

Wiceprezydent miasta dr. Gryziecki, wyjechał za kilkodniowym urlopem do Doliny. Urzędowanie objął w jego zastępstwie senior Rady miejskiej p. Stokowski.

Poprawcze egzamina dojrzałości w seminarjum żeńskiem we Lwowie odbędą się dnia 19go b. m. o godz. 8 rano.

Prezentę na probostwo w Zubrzy, Siechowie i Pasiekach Zubrzyckich nadała rada miasta Lwowa księdzu Władysławowi wikarjuszowi katedralnemu.

Ślub. W sobotę odbędzie się o godz. 7 wieczorem w kościele OO. Bernardynów ślub p. Juljana Dąbrowskiego, właściciela handlu jubilerskiego z panią Laurą Tymolską, wdową po ś. p. kompozytorze Fabjanie Tymolskim.

Na kongres hygieniczny do Wiednia przyjedzie także Pasteur i 63 francuskich uczonych.

Zmarli: Helena Jakubowska, żona obywatela miasta Lwowa, zmarła onegdaj w 26 roku życia. Antonina z Lewickich Schmidtowa zmarła wczoraj we Lwowie w 56 roku życia. Anna Gościcka, córka rewidenta magistratualnego zmarła we Lwowie w 17 roku życia.

Aleksandra Kawalerska, wdowa po doktorze medycyny, zmarła we Lwowie w 36 roku życia.

Z dziedziny fałszu. Temi dniami pojawiło się kilka fałszywych doniesień w naszych pismach, które sprostować wypada. Zaznaczamy jednak z góry, że te doniesienia zaczerpnięte były przez nasze dzienniki z najgorszych pism wiedeńskich, goniących tylko za sensacją i kłamiących z całą świadomością kłamstwa.

Owóż naprzód doniesiono, że nasze namiestnictwo postawiło wniosek, aby spensjonowano gr. kat. proboszcza kapituły we Lwowie, ks. Petruszewicza, za to że jego podpis znajdował się (jak wiadomo sfałszowany) na adresie do sekretarza Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, wystosowanym do niego z powodu jego dziesięcioletniego jubileuszu; że jednak ministerstwo odrzuciło ten wniosek naszego namiestnictwa.

Całe to doniesienie od *a* do *z* jest nieprawdziwe. Ani namiestnictwo wniosku takiego nie stawiało, ani ministerstwo go nie odrzucało.

Następnie doniesiono, że gmina Trebisz w Czechach uchwaliła nałożyć opłatę akcyzową od mąki węgierskiej. Tymczasem dr. Kofranek, zastępca burmistrza w Trebisz, ogłasza urzędowe zaprzeczenie, że ani Rada miejska w Trebisz nie uchwaliła takiego mons rum, ani tak naiwną nie jest, żeby coś podobnego nielegalnego uchwalić mogła. — Bajkę tę puściła prasa centralistyczna, pragnąca rozjątrzyć Węgrów przeciw prawicy autonomicznej. Żydowskie zaś nasze pisma, rozsiewając tę pogłoskę, złożyły tylko dowód, że chętnie wysługują się centralistom.

Wreszcie puszczono plotkę, że podczas manewrów na Morawie kilkudziesięciu żołnierzy padło ofiarą udaru słonecznego. Puściły ją wiedeńskie żydowskie pisma, usiłujące wszelkiemi środkami wzniecać w ludności nienawiść do ćwiczeń wojskowych.

Owóż jestto zupełną nieprawdą. Urzędowy raport konstatuje, że właśnie wytrwałość żołnierzy wywołała podziw ogólny; bo pomimo upałów nikt nie zachorował niebezpiecznie, a zaledwie garstka żołnierzy (wszystkiego kilkunastu) zasłabło lekko i po kilku godzinach opuściło lazaret.

W Rosji z ogromną uwagą śledzą wszystko, co dotyczy armji austrjackiej; studjują każdy szczegół, łowią każdą plotkę i wszystko co może jej uwłaczać

[illegible] starannie, aby wpoić w naród i w wojsko [illegible] austrjackiej armji obawiać się nie [illegible]. Że żydzi, jakkolwiek o tem wiedzą, po[illegible] niemieckim pismom, to w tem nie dziwnego [illegible] przecież w ewentualnem starciu Austrji [illegible] nie poleje się ani krew żydowska, ani na [illegible] ziemi. Ale nam — interes polityczny na[illegible] postępować właśnie inaczej, a uczciwość —

Zjazd prawników. Wczoraj o godzinie 9tej [illegible] w sali strzelnickiej powitalne zebranie [illegible] zjazdu prawników, w którem przeszło 150 [illegible] wzięło udział. Na urzędzie powitanie przyby[illegible] gości damy a wśród odgłosu muzyki rozpoczęły [illegible].

Dotychczas najsilniej reprezentowaną jest Warszawa, [illegible] gdyż ze Lwowa przybyło na zjazd specjalnie [illegible] 6 osób.

Na zjazd notarjuszów przybyło zaledwie [illegible]. Zgromadzenie wybrało p. Frankowskiego przewodniczącym następnie uchwalono wszystkie [illegible] wydziału, tudzież na wniosek p. Wiewiórowskiego uchwalono uznanie p. Muczkowskiemu za dzie[illegible] notarjalnej.

Z Dobówki (w powiecie borszczowskim, obok [illegible] Zbruczem) donoszą nam, że czuć się dało [illegible] pół do ósmej rano lekkie chwilowe [illegible] ziemi ze słabym hukiem podziemnym.

Zakaz rozdawania premij przy kolportowaniu [illegible] handlu księgarskiego. Od pewnego czasu weszło w zwyczaj, iż niektóre firmy księgarskie przy sprzedaży swoich artykułów [illegible] rozmaite premje, nie zo[illegible] żadnym związku z interesem księgarskim, [illegible] zegarki, budziki, obrazy, lustra itp. Premje [illegible] bardzo małej wartości, przyczyniają się [illegible] strony do szerzenia dzieł podejrzanej wartości, z drugiej zaś strony robią one silną [illegible] handlom zajmującym się specjalnie sprzedażą artykułów jako premje dostarczanych. Szkoda [illegible] handlu przemysłowcom jest tem większą, iż [illegible] bardzo nieznacznej wartości i przeważnie [illegible] sprowadzane za bajecznie niskie ceny. [illegible] zapobieżenia tym anormalnym ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo handlu [illegible] w ostatnich czasach rozporządzenie, zabraniające [illegible] przyrzekania premij, niebędących [illegible] handlu księgarskiego.

[illegible] polityczne, zanim wydadzą pozwolenie [illegible] odbieranie [illegible], winny się przekonać, [illegible] premjach nie poczynili żadnych przyrzeczeń pre[illegible]. Księgarzowi, który został ukarany za [illegible] handlu premjami, zostanie odebrane po[illegible] do zbierania prenumeraty. — [illegible] ma być zwrócona baczniejsza uwaga na [illegible] książek i druków ustawą wzbronionych. [illegible] handlowym polecono, aby o powyższem [illegible] zawiadomiły stowarzyszenia księgarzy.

Zjazd krajowego Towarzystwa kupców i prze[illegible] podaje do wiadomości, że termin zgłoszeń [illegible] udziału w drugim zjeździe kupców i prze[illegible] prolongowany został do 12 bm. [illegible] którzy z panów kupców i przemysłowców [illegible] niedoręczenia lub braku adresu zaproszenia [illegible] otrzymali, raczy się zgłosić po takowe do [illegible] (ul. Trybunalska 1). [illegible] Koleje państwowa i węgiersko-galicyjska przyznają [illegible] dla uczestników zjazdu, od kolei Karola Ludwika i czerniowieckiej dotąd odpowiedzi nie [illegible].

Szczegółowy program zjazdu zostanie niebawem [illegible].

Pociągi spacerowe na wystawę krajową [illegible] w dniach 10, 17, 24 i 28 bm. odchodzić będą [illegible] do Krakowa osobne pociągi spacerowe, [illegible] na wszystkich stacjach tej przestrzeni [illegible] się będą bilety powrotne drugą i trzecią [illegible] za połowę ceny z siedmiodniową ważnością do [illegible].

Odjazd ze Lwowa nastąpi po godzinie ósmej [illegible] przyjazd zaś do Krakowa o godzinie pół [illegible] rano.

[illegible] ze wschodnich stacyj kolei Karola Ludwika [illegible] jak niemniej z kolei lokalnej jarosławsko[illegible] przewiezieni zostaną pociągiem nr. 8 a [illegible] nr. 402.

Bliższe szczegóły podadzą odnośne ogłoszenia.

Następca tronu pruskiego [illegible] w drodze do [illegible] pod nazwiskiem hrabiego Lingen [illegible] incognito. [illegible] dworcu w Monachjum oczekiwał go Vir[illegible] przybyły umyślnie dla zbadania stanu pa[illegible].

Kuracja dra Mackenzie już się skończyła, ale [illegible] królowa mianowała go szlachcicem za [illegible] około zięcia, pytanie zachodzi, ażali [illegible] wyleczenie już jest. W otoczeniu księcia u[illegible] Virchowa, [illegible] wezwał do Mo[illegible] na dworzec tylko po to, aby mu podzięko[illegible] [illegible] lekarskim jednak mają pewne, co [illegible] wątpliwości. Obawiają się mianowicie, aby [illegible] nie pojawiło się na nowo [illegible] dr. Mackenzie [illegible] który „byłby jedyną komplikacją.“ [illegible] jednak omówienia jakich używa i używa [illegible] angielski i dla tego obawiają się sym[illegible] natury.

[illegible] które się pojawiła w angielskich [illegible] dr. Mackenzie przyznaje, że „głos cho[illegible] zupełnie od maja do lipca włącznie“, [illegible] w stanie szeptać zaledwie i to bar[illegible]. Trudno pogodzić to obecne ze[illegible] [illegible] które składał ustnie i piśmiennie w [illegible] okresie czasu od maja do lipca. Pra[illegible] [illegible] leczący takiego pacjenta obowiązany [illegible] na kanwie wyobraźni. Ale p. [illegible] nie powiedzieć nie [illegible] rozpowiadać wiele rzeczy nieraz byle [illegible].

[illegible] opinji bardzo ustalonej, zdrowie księcia [illegible] głos bywa często całkiem przy[illegible] [illegible] w Londynie i w [illegible] tylko chwilową ulgę. [illegible] tylko w [illegible] w Szkocji dobre zrobiło. Wróży [illegible] jeszcze lepiej z Tyrolu, a potem z Włoch [illegible] wybiera. Do Berlina wróci do[illegible].

W Alpach szwajcarskich w czasie od 1go do 15go sierpnia b. r. zginęło 23 turystów.

Śmierć przez powieszenie zadał sobie [illegible] Berezowski z Bajkowic, powiatu tarnopolskiego.

Choroba cukrowa uważano dotychczas za [illegible] dziennik niemiecki głoszą, [illegible] dr. Katke ma zamiar założyć [illegible] w Gdańsku [illegible] z tej [illegible] Gdańskiem dla chorych [illegible] z pod [illegible] wyzdro[illegible].

Onegdaj w nocy aresztowaną została niejaka Liza Wenne [illegible] matka dwóch córek 15 i 17 letniej, [illegible] i zmuszania własnych [illegible]. Liza Wenne [illegible] wyrodna matka ciągnęła [illegible] zamieszkiwała w sparta[illegible] w pokoi przy pl. Bernardyńskim l. 13 a w niecnych praktykach dopomagał jej żyd — faktor Feurstein, który wraz z nią został aresztowany i do sądu karnego odstawiony.

Wennowa bawiła przed rokiem we Lwowie lecz obawiając się policji wyjechała do Wiednia i tam prowadziła swój haniebny proceder z dziećmi. Przed dwoma miesiącami powróciła znowu do Lwowa i początkowo zamieszkała w gmachu teatralnym, skąd ją wyrzucono. Wówczas wynajęła pomieszkanie w kamienicy osławionego Arona Filipa, gdzie ją policja wyśledziła i przyaresztowała. Na razie znajdują się obie córki pod nadzorem policyjnym. Rozprawa sądowa odbędzie się niebawem.

Pożary. W Laszkach Zawiązanych, powiatu rudeckiego, zgorzały dwie chaty włościańskie, wartości 600 zł. — W Rybaczowicach, powiatu bialskiego, spaliła się chata wartości 268 zł. — W Bysinie, powiatu myślenickiego, zgorzał dom mieszkalny, stajnia, 2 krowy, 2 owce i 1 wieprz, wartości łącznej 400 zł. — W Pochówce, powiatu bohorodczańskiego, zgorzało 7 chat mieszkalnych, zabudowania gospodarskie wraz z tegorocznym plonem, łącznej wartości 5.175 zł. Z tego ubezpieczonych było dwóch włościan na 580 zł. Pożar powstał przez nieostrożność. — W Tarnówce, powiatu borszczowskiego zgorzał młyn Oskara Parnas, wartości ubezpieczonej na 1.500 zł. — W Uściu biskupiem tegoż powiatu stodoła wartości 300 zł. — W Karolówce tegoż powiatu dwa domy wartości nieubezpieczonej 500 zł. — W Kapuścińcach, tegoż powiatu, dom i obejścia nieubezpieczone wartości 300 zł. — W Jezierzanach, tego powiatu, stodoła ze zbożem wartości nieubezpieczonej 200 zł. — W Dawidowie, powiatu lwowskiego, zgorzały dwie stodoły ubezpieczone wartości 500 zł. — W Małej, powiatu ropczyckiego, stodoła wartości nieubezpieczonej 150 zł. — W Baryczu, powiatu brzozowskiego, dom mieszkalny, wartości nieubezpieczonej 400 zł. — W Łubiu, powiatu liskiego, szopa z sianem, wartości nieubezpieczonej 1.200 zł. Przyczyna prawdopodobna pożaru podpalenie. — W Haczelach, tegoż powiatu, dom, stodoła i ruchomości, wartości 3.050 zł. — W Meduszy, powiatu stanisławowskiego, zgorzało 16 domów mieszkalnych, 12 stodół, 6 stajen, 14 szop i 390 kóp zboża. Szkoda wynosi około 10.000 zł. Ubezpieczonych było tylko 10 budynków.

Same ptaszki. On handlował starzyzną i nazywał się Herszek Szpak, jej imię było Chaja, a nazwisko Wrona. Poznali się, pokochali, a Szpak tembardziej gorzał afektem miłosnym, ponieważ Wrona wygrała na loterji 300 złr. Mieli się pobrać i założyć handel wiktuałów. Byłoby wszystko dobrze, gdyby raz na spacerze Wrona nie ujrzała Lewka Słowika.

Chwiejne serce Wrony zapomniało o Szpaku i zwróciło się ku Słowikowi. Po paru dniach Wrona i Słowik kochali się już czule przed zazdrosnem okiem Szpaka.

Wszystko jednak ma swój koniec, Szpak bowiem dowiedział się o zdradzie Wrony i przyrzekł Słowikowi zemstę. Wrona ukryła się i Szpaka widzieć nie chciała, a ze Słowikiem naznaczono dzień ślubu.

To już przebrało miarę cierpliwości Szpaka i w ubiegłą sobotę spotkawszy wieczorem powracających Wronę i Szpaka, rzucił się na tego ostatniego i wybił mu oko.

Za swoją gwałtowność Szpak poszedł do klatki.

Słowika wzięto do szpitala, a Wrona obecnie rozmyśla nad swojem nieszczęśliwem położeniem, w asystencji czeladnika cukierniczego Abrahama Kanarka.

Pożar teatru w Exeter. Exeter jest miastem handlowem i przemysłowem, liczy przeszło 40.000 mieszkańców i jest siedzibą biskupią. Teatr, który obecnie ze szczętem spłonął, istnieje dopiero dwa lata i został kosztem miasta wzniesiony. Przed dwoma laty zgorzał tam dawny gmach teatralny lecz wówczas nikt życia w ogniu nie postradał.

Gdy publiczność zgromadzona w teatrze usłyszała podczas przedstawienia melodramatu „Romany Rye“ o ogniu, powstał popłoch do nieopisania. Wszyscy poczęli się tłoczyć ku drzwiom i w tem zamięszaniu przeszło sto osób śmierć poniosło. W pięć minut po powstaniu ognia przybyła na miejsce katastrofy straż pożarna. Wszelkie usiłowania by ogień stłumić były daremne, gdyż płomienie z szaloną chyżością ogarnęły cały gmach teatralny. Rzucono się więc do ratowania ludzi. Strażacy dotrzeć ledwie mogli na schody teatralne prowadzące na galerję. Oczom ich przedstawił się okropny widok. Schody były nader wązkie i w tem leżała największa trudność akcji ratunkowej. Znachodzono grupy złożone z kilkunastu osób, objętych z sobą jednym uściskiem śmierci. Trupy znalezione były literalnie zgniecione i zmiażdżone. Na twarzach wielu osób malowało się okropne przedśmiertne przerażenie a ręce konwulsyjnie zaciśnięte, wyciągnięte naprzód świadczyły o mękach i chęciach uwolnienia się zmarłych. Między trupami znajdują się przeważnie młodzi chłopcy i mężczyzni, kobiet znaleziono ledwie 30, a zważyć trzeba, że jak depesze londyńskie doniosły, liczba ofiar katastrofy, dotychczas znana, wynosi z górą 200! A ileż trupów leży pod zgliszczami budynku:

Tłumy reklamantów zgłaszają się do urzędu miejskiego, każdy donosi o swych stratach i nie masz prawie rodziny między uboższą warstwą ludności miejscowej, któraby nieopłakiwała śmierci ukochanych osób.

Personal teatralny zdołał się z trudem ocalić.

Najstraszliwsze sceny odgrywały się w chwili, gdy przystawiano drabiny ratunkowe do okien i karjatyd, na które schroniło się wielu nieszczęśliwych. Każdy pragnął być pierwszym, gdyż dach i gzymsy groziły zawaleniem się lada chwila. Wiele osób skakało z wysokości pierwszego i drugiego piętra, przedkładając skaleczenie nad śmierć w płomieniach.

W mieście płyną obfite składki na rzecz katastrofą dotkniętych a zdaje się, że niebawem rozpocznie się w całym kraju zbieranie składek na popalonych.

Korespondencja od Administracji. Dla ogrodnika B. B. nr. 100 leży list w Administracji. Proszę się po niego zgłosić.

Literatura i Sztuka.

* **Kazania Sarbiewskiego.** Dotychczas znane było tylko jedno kazanie w języku polskim naszego mówcy i poety złotego wieku ks. Sarbiewskiego. W ostatnich dniach odnaleziono rękopisy innych polskich kazań ks. Sarbiewskiego, które prawdopodobnie wyniosą dwa tomy druku.

* **„Sylwan“** organ fachowy dla leśników i gospodarstwa lasowego, opuścił prasę zeszyt za wrzesień i zawiera następującą treść:

V. Walne Zgromadzenie Towarz. leśnego galicyjskiego w Tarnowie, E. Hołowkiewicz: Wędrówki po kraju. (Ciąg dalszy). O niektórych sposobach stosowanych w drzewostanach jodłowych w celu podniesienia dobroci materjału. (Z francuskiego.) (Ciąg dalszy.) K. hr. Wodzicki: Łasica pospolita (*Mustela vulgaris*). Ligman: Drzewo elektryczne Nowej-Gwinei. H. St.: Przypomnienia gospodarcze na wrzesień. — Korespondencje: R. Gierwis: Z Lubelskiego dnia 20 września 1887. Sylwester Szczepanowski: Zbaraż 22 września 1887. — Wiadomości bieżące i rozmaitości: Arcyksiąże Rudolf w krajowej szkole gospodarstwa lasowego. Wycieczka naukowa krajowej szkoły gospodarstwa lasowego. Przylaszczyk pospolity (*Hepatica triloba L.*). Wywóz drzewa z Galicji do Trjestu. Hertogenwald. Spis członków Towarzystwa leśnego galicyjskiego w r. 1887. Podwyższenie płac c. k. nadzorców lasowych. Wiadomości osobiste.

* **Przewodnik pożarniczy.** Rok I sesz. 5 zawiera: Projekt nowej ustawy o policji ogniowej (dok.) Instrukcja musztry porządkowej i ćwiczeń z przyrządami przez A. Piotrowskiego (dok.). Przybory ochotn. straży pożarnych. Pożar miasta Sassowa. Wiadomości bieżące, Ruch Towarzystw pożarnych. Kronika pożarów.

Rozmaitości.

— **Car w Fredensborgu.** Jedna z gazet duńskich pisze co następuje:

Jak gdyby jaka febra zaległa ten, zazwyczaj tak cichy Fredensborg. Nasza rodzina królewska, żyjąca sobie zazwyczaj jakby w mieszczańskiej swobodzie, obecnie w ciągłej znajduje się trwodze i naprężeniu, albowiem na Fredensborgu ma cara w gościnie; nasz król i królowa czują się przygnieceni najcięższą odpowiedzialnością. Zdaje się jak gdyby wszystkie wiedźmy dynamitu usadowiły się nagle w idylicznych gajach Fredensborgu, a cienie Gatczyny groźnie zawisły nad spokojnym parkiem zamkowym. Febra to tem bardziej dręcząca, że ją ukrywać potrzeba.

Członkowie naszej królewskiej rodziny lubią jeździć i chodzić gościńcami i drogami jak wszyscy inni zwykli śmiertelnicy, jak śród dobrych znajomych, z którymi tu i owdzie się witają i niekiedy pogadają. Gdy car tu w gościnę przybędzie, trzeba koniecznie — mimo trwogi — spokój zwykły zachowywać. Jednakowoż na codziennem życiu trwoga swoje piętno wybija. Jeżeli zamierzona jest wycieczka, zachodzi nerwowa kwestja, czy wszystko należycie przygotowane i czy nie zaskoczy nic takiego, coby znowu przerażenia nabawiło cara, który już tyle razy był w opałach? Car bawi tutaj, w tym cichym zakątku ziemi, dla uśmierzenia swoich zbyt rozdrażnionych nerwów, tem ważniejszą jest rzeczą, aby nic niepokojącego nie zaszło. Nikt nie waży się wspomnieć o swojej trwodze, ale znamię jej wszyscy noszą na sobie.

Oto car postanawia obejrzeć miasto, — chwila naznaczona nadeszła, powozy czekają gotowe, ale car zmienił zamiar. Car czuje się niezdrowym, powozy odjeżdżają próżne. Na wewnątrz uwydatnia się febra starannemi zarządzeniami policyjnemi. Fredensborg i cała okolica roi się od szpiegów rosyjskich i pomocników ich duńskich. Car chciał odwiedzić „Kasyno.“ Z tego powodu zaprowadzono formalny stan oblężenia w teatrze. Nikogo nie wpuszczono do jego ubikacyj, każdy kąt wielkiego gmachu przetrzęśli policjanci rosyjscy. Cały dzień przeglądano ponure piwnice, w których zazwyczaj żadna ludzka noga nie bywa. Wieczorem car przybył o 20 minut później niż naznaczono — przez ten czas król z nerwowym niepokojem tam i sam przebiegał przedsionek, czekając na cara.

Jedyna spokojna, jedyna, co zdaje się swobody nie traci — to carowa. Gdy inni drżą, ona z uśmiechem zimną krew zachowuje. Kiedy w Gatczynie — na parę minut przed udaniem się carstwa do stołu — jadalnia wyleciała w powietrze, carowa zachowała na tyle przytomności, że ująwszy za rękę małżonka żartobliwie powiedzieć mogła: „To prawdziwe szczęście, żeśmy tę minutę poczekali.“

Zjazd familijny na Fredensborgu z carem pośrodku! Publiczność podziwiała przepyszne olbrzymie płótno, na którem malarz Tuxen oddał tę scenę! Ale prawdziwszym byłby inny obraz — gdyby kto potrafił oddać tę zmorę trwogi, co swoje wilgotne, zimne cienie na ten festyn rzuca i szczególnego rodzaju znaki na ścianach wypisuje.“

— **Straszna katastrofa** wydarzyła się w tych dniach o wiorst kilka od Wilna u p. Paszkowskiego, właściciela ogromnego browaru. Do p. P. przybyło na czas jakichś dwóch jego krewnych, młodych ludzi, studentów uniwersytetu kijowskiego. Z powodu ich przyjazdu pierwszą noc spędzono bezsennie. Następnego wieczoru, wszyscy senni wcześnie rozeszli się na spoczynek. Naraz z niewiadomej przyczyny o godzie $10^1/_2$ wybuchł ogromny pożar w suszarni, znajdującej się w pobliżu domu mieszkalnego. Zmęczone ostatnią nocą bezsenną całe towarzystwo spało niezwyle mocno. Nie było nikogo we dworze, ktoby zbudził nieszczęsnych. Płomienie tymczasem przeniosły się wkrótce z suszarni na dom mieszkalny i objęły go dokoła. Pierwszy ocknął się sam p. P. Poczuwszy silny zapach dymu, zerwał się z łóżka i podniósł szybko roletę. Niezwyły blask przeraził go straszliwie. Nawpół przytomny z przestrachu, nie wiedząc prawie co czyni, wbiega do przedpokoju, zamiast wyskoczyć natychmiast oknem, lecz przedpokój już cały stał w ogniu. Niebacząc jednak, na to, P. rzuca się ku drzwiom, chcąc się wydostać przez płomienie, co istotnie mu się udało. Wybiegł na podwórze, lecz nie bez szwanku, bo całe ciało ma silnie opieczone, włosy na głowie i cały zarost osmalony, tak że i życiu jego grozi niebezpieczeństwo. — Gdy się to działo na dolnej części domu mieszkalnego, w górnej odegrał się następujący dramat: Na górze spał 8-letni synek pana P. wraz ze swym nauczycielem. Ten spostrzegłszy, iż dom stoi w płomieniach, chwyta na ręce swego elewa i chce z nim uciekać, lecz schody drewniane stały już w płomieniach. Zrozpaczony człowiek, wciąż z chłopakiem na ręku, stojąc w oknie, napróżno błaga o pomoc. Na dole nie słyszał nikt tych jęków błagalnych. Nareszcie mając już tylko do wyboru śmierć w płomieniach lub niechybne kalectwo, wybiera to ostatnie i skacze z okna pierwszego piętra na bruk. Zarówno nauczyciel jak i elew zostali silnie pokaleczeni. Jeden z nich złamał nawet obie nogi. Nie ocknęli się w porę studenci przybyli w gościnę do P. i ponieśli śmierć w płomieniach. Wszystkie zabudowania i cały browar spłonęły. Straty ogromne.

— **Towarzystwo ministrów.** Jeden, zdaje się z ostatnich kwiatków tegorocznej pory ogórkowej przynosi *Neue Zuricher Ztg.* Opowiada ona, że otrzymała następujące zapytanie do Rady związkowej w Bernie, z prośbą o wydrukowanie:

„Czyby wys. Rada związkowa nie zechciała przyprowadzić do skutku corocznego zjazdu przyjacielskiego ministrów (a może i członków parlamentów) wszystkich wielkich mocarstw europejskich. Zjazdy te, nie mające charakteru urzędowego mogłyby, rozumie się, odbywać się co rok w innem miejscu naszej pięknej Szwajcarji.“

Wspomniana gazeta dodaje do tej propozycji następujący komentarz:

„Niech żyje nowy pomysł. Autor nadesłanego zapytania ma słuszność; dotychczas brak w zawodzie ministerjalnym zmysłu stowarzyszania się. Spodziewać się należy, że Rada związkowa wyśle w przyszłym tygodniu zaproszenie na pierwszy kongres ministrów, i to wyznaczając nań niedzielę, gdyż w dnie powszednie niemożna będzie zapewne oderwać się od pracy. Temata do rozpraw: 1) Utworzenie stowarzyszenia europejskich ministrów. 2) Wydawnictwo pisma dla ministrów i dla kandydatów. 3) Założenie kasy pomocniczej dla ministrów bez posad.“

— **Niezwykła uroczystość** „dodatkowo-jubileuszowa“ na cześć królowej Wiktorji odbyła się ubiegłej niedzieli w Derby Dale wobec 30.000 widzów. W umyślnie na ten cel zbudowanym piecu przygotowano olbrzymi pasztet, ważący 45 centnarów, i podzielono między publiczność. Na pasztet ten zużyto: 60 kamieni mąki, 230 funtów masła i smalcu, 223 sztuki różnego ptactwa oraz 67 królików i zajęcy.

Część ekonomiczna.

= **Choroby stadne.** Od 26 sierpnia do 3 września rb. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych następujące:

Zarazę pyskową i racicową u bydła i świń w Zalesiu, Łanowcach, Łosiaczu, Germakówce, Zalesiu, Czortkowie, Wygnance, Wysłowy, Pajówce, Przechowcu, Podwołoczyskach, Eleonorówce, Probużnie, Kołodziejówce i w Lisowcach.

Zarazę wąglikową w Słupcu, Polance i w Ożydowie.

Świerzb u koni w Wymysłówce, Ułazowie i w Gilowicach.

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa u bydła i świń w Borszczowie, Nowosiółkach, Łuce, Kozinie, Tarnorudzie i Kałaharówce.

Zaraza wąglikowa w Ciemierzowicach, w Seredniem, w Utoropach i w Trzcianie.

Świerzb u koni w Rakówkącie i w Iwaczowie.

= **Pierwsza gal.-węgierska kolej żelazna** przewiozła w miesiącu lipcu b. r. na całej swej linji 31.916 osób i 30.251 ton warów i pobrała za przewóz pierwszych 25.584 zł., drugich 75.684 razem 101.268 zł. czyli po 379 zł. z każdego kilometra drogi.

W tym samym miesiącu r. 1886 wynosił dochód ogólny 88.855 zł. czyli 333 zł. z 1 kilom. — okazuje się przyrost dochodu 13 8%.

Od 1 stycznia do końca lipca b. r. przyniósł ruch na wspomnianej kolei 687.871 zł. dochodu, czyli 2.576 zł. z 1 kilometra — w tym samym okresie roku ubiegłego było przychodu 556.722 zł. czyli 2.085 z kilometra. W siedmiu tedy pierwszych miesiącach b. r. wzrosły dochody w porównaniu z r. 1886 o 23·5 procent.

Wiedeń 6 września.

(Z) Wywody *Nordd. Allg. Ztg.* i *Kölnische Ztg.* o zachowaniu Niemiec w sprawie bułgarskiej, jakkolwiek szorstkie i niezbyt uspakajające, doznały przecież bardzo przychylnej oceny u spekulacji, która chce w nich widzieć rękojmię zachowania pokoju. Szczególnie ów ustęp, w którym jest mowa o tem, że Niemcy trzymają się ściśle zawartych traktatów i szanują swój podpis na nich położony, komentowano nader korzystnie.

Wprawdzie obrót tylko w kilku przedniejszych papierach nieco więcej był ożywiony, jednakże nie da się zaprzeczyć, że zasadnicza tendencja targu była silna i zadowalniająca. Popyt zwiększony był na efekta kolejowe, a głównie staatsbahne; obok tego jednak także elbetalom i lloydom dość pilną poświęcano uwagę. Uderzająco słaby trzymały się papiery przemysłowe. Renty poszły nieco w górę, mówią bowiem, że zakład kredytowy austrjacki wyprzedał już swoje zapasy węgierskiej renty papierowej.

Notowano:

Kredyty austr. 282·40, kredyty węgierskie 286·75, uniony —·—, anglobanki —·—, laenderbanki 224·25, bankvereiny 91·80, ludwiki 211·25, czerniowieckie 221·50, renta wspólna 81·10, srebrna 82·50, złota austrjacka 112·50, papierowa 5% 96·15, złota węgierska 100·65, papierowa 5% 87·35 rubel $1·10.^3/_4$.

Telegramy „Przeglądu“.

Nitra 7 września. Dzisiaj zakończyły się manewra wojskowe zaczepnem odparciem armji wschodniej przeciw armji zachodniej. Cesarz miał przemowę do generalicji i oficerów sztabowych, pochwalił w pierwszym rzędzie artylerję następnie konnicę i wyraził zupełne zadowolnienie z piechoty.

Kissingen 9 września. Bismark odjechał popołudniu do Berlina.

Sofja 9 września. Stan oblężenia został zniesiony. Stambułów, Mutkurów i Ziwków otrzymali ordery waleczności I. klasy.

Csakathurn 9 września. Oczekiwany przez niezliczone tłumy ludności, deputacje, magnatów i księży kościoła, przybył tutaj cesarz o godzinie $8^1/_2$ rano z arcyks. Wilhelmem i powitany został głośnemi okrzykami „eljen“.

Cesarz przywitał się najprzód z arcyks. Eugenjuszem, odpowiedział następnie na przemowę powitalną nadżupana, zaszczycił rozmową kardynała Michałowicza, ministrów Szechenyiego i Orczy'ego i wielu innych, poczem nastąpił wjazd do przepysznie udekorowanego miasta, przyczem ludność głośnemi okrzykami witała monarchę.

Cesarz udał się następnie do kościoła, gdzie się odbyła msza św., potem zaś przyjmował deputacje. O godzinie 6 odbył się objad dworski, a z zapadnięciem zmroku miasto zajaśniało wspaniałą illuminacją. Przed wyjazdem ofiarował cesarz 2100 zł na cele dobroczynne.

Csakathurn 9 września. Na przemowę kardynała Michałowicza i tytularnego biskupa Pribeka przy wczorajszem przyjęciu wypowiedział cesarz swe przekonanie, iż duchowieństwo gorliwie starać się będzie o utrwalenie zgody między ludnością jego pieczy powierzoną a ludnością innych wyznań.

Sofja 9 września. Biuro Reutera donosi: Rząd został wczoraj uwiadomiony, że Porta w depeszy do Szakira paszy w Petersburgu skonstatowała, iż projekt misji jen. Ernrotha upadł i wyraziła życzenie poznania dalszych zamiarów Rosji. Równocześnie doniosła Porta, iż wczoraj rozesłała nowy cyrkularz do mocarstw, wszelako treść jego dotąd niewiadoma.

Londyn 9 września. Posiedzenie Izby gmin. Fergusson oświadczył, iż niemieckie okręta wojenne przybiły do wybrzeży Samoa i żołnierze na ląd wysiedli. Przeciw temu konsulowie angielski i amerykański założyli protest. Również potwierdził Fergusson wiadomość, iż Ejub-chan został już z terytorjum afgańskiego znowu na perskie terytorjum przepędzony i że jest nadzieja, iż go ponownie zamknie perski rząd w więzieniu.

Konstantynopol 9 września. Said-basza otrzymał wczoraj odpowiedź Niemiec na żądanie Porty, o pośrednictwo.

Berlin 9 września. Wczoraj w nocy przybył tu książę Bismark.

Nadesłane.

Z zbożowych targów

9 września	[illegible]		[illegible]		[illegible]		[illegible]	
Pszenica	7 —	7 4[illegible]	6 85	7 2[illegible]	6 75	7 —	7 10	7 60
Żyto	4 50	5 —	4 25	4 70	4 —	4 50	4 60	5 —
Jęczmień	4 —	6 —	4 —	5 75	4 —	5 50	4 —	6 4[illegible]
Owies	3 40	4 —	3 40	3 9[illegible]	3.50	4 —	3.65	4
Groch	—	5 —	4 50	7 —	4 25	6.5[illegible]	4 75	7 —
Wyka	—	4 50	3 85	4 40	3.50	4 50	4 —	4 75
Rzepak	9.25	9.75	9 —	9.60	9 —	9 50	9 —	10 —
Lnianka	—	—	—	—	—	—	—	—
Konic. czer.	—	—	30	42 —	22	40	35	46
Konic. biała	—	—	[illegible]0	48	37	50	40	55
Konic. szwed.	—	—	—	—	—	—	—	—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 20 — 60 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 26·— do 26.50. **Wiedeń** 9 września Pszenica od 7 25 do —·—. Żyto od 5·70 do ·— Okowita 26 87 — do —·—. **Berlin** 9 września Pszenica 151.75 do — — Żyto 116.— do 118.— Okowita 65 30 do .—. **Peszt** 9 września Pszenica 6 85 do —·— Żyto 5 40 do — —· Okowita 27 50 do — —

Lwów. Z Izby handlowej, 9 września 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	209 25	212 25
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	221 —	224 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	280 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 75	100 75
„ „ „ 5 „ prem.	103 25	104 25
Banku krajowego $4^1/_2$ % w. a.	95 50	96 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	92 75	93 75
„ „ „ $4^1/_2$ „	99 —	100 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$% „	41 —	44 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 $4^1/_2$ % „	94 50	96 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·82	5·92
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9·93	10·03
Półimperjał rosyjski	10·24	10·34
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	$1·09^3/_4$	$1·11^1/_4$
100 marek niemieckich	61 30	61.90

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1 Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5.50	9 27	11.35	3 58	8.34 Ze Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	10.24	3 05 (pociąg mięszan.)	3.50	2 15	
„ „ na Podzamcze	10.10	2 28 (pociąg mięszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mięszan.)	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50	2.25	7.58 Do Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	6.19	10 25 (pociąg mięszan.)	12 38	4.08	
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55 (pociąg mięszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mięszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47:

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m. 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

75)

WROGOWIE.

Z ANGIELSKIEGO.

Przekład

N. Krzyżanowskiej.

— Nie — brzmiała stanowcza odpowiedź. — Czyn taki sprzeciwiałby się zarówno duchowi jak i literze prawa naszych.

— W takim razie, — zawołał do Frontignac z tryumfem — całe powyższe świadectwo nie ma żadnego znaczenia; odwołuję się też do ciebie sir, abyś je raczył pominąć bez względu na pozory prawdy, jakie nosi na sobie. Mniemana Vera Cassilis dopuszcza się krzywoprzysięztwa składając w sądzie zeznania pod nazwiskiem, do którego nie ma już prawa, składając je przeciwko mnie, swemu mężowi. Tak jest; jest moją małżonką, która w obec Boga i ludzi wierność i posłuszeństwo przyrzekła mi przed ołtarzem. Nie przeczę, żeśmy się rozstali u wrót kościelnych,— gdyby jednak ośmieliła się zadać kłam słowom moim, gdyby chciała dalej niecną grać komedję, oto jest akt ślubu naszego, przed sześciu jeszcze wydany latami.

Wśród zebranych silne ujawniło się wrażenie. Poważny sir William nawet nie mógł się oprzeć zdumieniu, jakiem go słowa te przejęły, a patrząc na dziewiczą postać Very i piękne, młodziutkie jej rysy, zawołał surowo:

— Przed sześciu laty! Mój panie, oszalałeś chyba, za kogo mnie bierzesz opowiadając podobne niedorzeczności. Miss Cassilis dziś jeszcze nie liczy pewno więcej nad ośmnaście wiosen.

Pułkownik Trevanion powstał żywo.

— Pozwól mi sir, że jako obznajomiony...

Nakazujący ruch Very wstrzymał mu na ustach dalsze słowa. Dumnie wyprostowana, silna poczuciem swej niewinności, z palącą pogardą wyrytą w delikatnie wyrzeźbionych posągowych rysach, zwróciła się do przewodniczącego.

— Sir Williamie, — proszę jako o łaskę, abyś przychylając się do prośby podsądnego, zechciał przeczytać głośno ów mniemany akt ślubu. Racz pan jednak przytem, zwrócić ścisłą uwagę na daty.

— Skoro pani sobie tego życzy, — odparł pochylając z szacunkiem głowę, a ująwszy podawane sobie świadectwo wygłosił zwolna i donośnie:

„Dziś dnia 15 czerwca 186... roku, zawarty został w kościele św. Anny w Lynn-Marston (hrabstwo Loamshire) i przezemnie pobłogosławiony, związek małżeński między margrabią Gaspard de Frontignac (lat 38) i Weroniką Marją Cassilis (lat 14) córką Aleksandra oraz nieżyjącej Marji z Clealandów małżonków Cassilis, — co własnym podpisem i pieczęcią urzędową stwierdzam.

Proboszcz kościoła św. Anny."

— Ależ na Boga, pani byłaś dzieckiem poprostu! — zakończył sir William z oburzeniem.

Bolesny rumieniec oblał delikatne jej lica, poczem wyciągnęła rączkę, podając mu niedużą książeczkę w czerwoną skórę i stal oprawną.

— A teraz, — wyrzekła dźwięcznym, wyraźnym głosem, — raczcie panowie sprawdzić akt ten, z zachowanem tutaj świadectwem mego urodzenia.

Przewodniczący odczytał metrykę, której każde słowo jak grom spadało na nieprzygotowanego margrabiego; doznał też w tej chwili takiego uczucia, jak gdyby grunt usuwał mu się pod nogami. Na widok zaś przepaści, w jaką nędzna jego staczała się egzystencja, wściekłość niczem niepohamowana i dzikie zemsty pragnienie zawrzały mu w duszy. Umiał jednak na chwilę jeszcze wybuch ich powstrzymać.

— Książeczka ta, — ciągnęła miss Cassilis odbierając ją z rąk sędziego, — została mi wczoraj dopiero oddana. Objaśnia ona iż urzędowe księgi okrętu „Królowa Oceanu", zostały uratowane i złożone u Lloyd'a, w razie więc gdyby zachodziła potrzeba sprawdzenia metryki mej, z łatwością dokonać tego będzie można. Tymczasem i kopja ta nawet, wykazuje jasno, iż małżeństwo o którym wspomina pan margrabia, było tylko czczą ceremonją a właściwie nie istniało wcale, skoro prawo angielskie nie pozwala dawać ślubu kobiecie przed czternastym rokiem życia, dzień zaś urodzin moich, nazajutrz przypadał dopiero. Bóg okazał się miłosiernym nad sierotą, — dodała z dreszczem wstrętu i nagłym wybuchem oburzenia, — od najcięższej ratując mnie niedoli; dzięki bowiem pospiechowi z jakim mi chciano wstrętne nałożyć kajdany, nie byłam nigdy, ani na godzinę jednę, żoną tego człowieka!

Niepohamowana wściekłość pobitego, wszelkie zerwała tamy:

— Brawo! Brawo! — zawołał. — Winszuję zaszczytnej roli! Zadanie godne uczciwej kobiety, — a przynajmniej odpowiednie zdolnościom pani! Przybierając pozory niewinności, zręcznem szalbierstwem własnego gubisz męża, aby w zamian umierającego ratować kochanka! Aby bronić najzaciętszego mego rywala i śmiertelnego wroga zarazem! Chcesz zapewne okazać wdzięczność za powodzenie, które jak każda z aktorek zawdzięczasz jedynie pieniądzom i wpływowi gorliwego opiekuna. Ha, cnota wasza znaną jest przecież światu całemu, opinja zaś pani według zdania przyjaciół do nieskażonych należy. To też czysta jak łza, masz czoło do najzacniejszych wdzierać się rodzin. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)